Ner 30. Kraków 6 Lutego — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 lutego.

W artykule pod napisem: „Polacy i Niemcy" odpowiada następnie *Wanderer* na artykuł nasz z d. 23go stycznia:

Jeżeli uwagi *Czasu* nad ostatnim naszym artykułem tyczącym się stanowiska Polaków w Austryi jako stronnictwa, oddają wiernie myśli większości Polaków galicyjskich — a *Czas* dość powszechnie uważanym jest za powagę w takich rzeczach — natedy czerpiemy z nich uspakajającą pewność, że pod względem istoty sprawy niezachodzi właściwie żadna między nami różnica zdań, i że może potrzebaby tylko wyświecenia niektórych nieporozumień, aby jasno wykazać zupełną między nami zgodność. Najpierw nadmienilibyśmy naszemu polskiemu koledze, że niezawodnie bylibyśmy ostatni z tych, coby się sprzeciwiali wyrażeniu „że Polacy w Austryi nie są stronnictwem". Polacy są dla nas wyobrazicielami narodowości, a zaiste dość często wypowiedzieliśmy, że Austrya może i powinna być uorganizowaną nie podług narodowości, a stronnictwa u ludu nie podług narodowych, lecz tylko podług liberalnych zasad grupować się mogą i powinny. Wprawdzie znajdzie i między Polakami reakcyonistów tak jak u wszystkich innych narodów, ale chętnie zgadzamy się na to, że stosunkowo liczba ich jest tam małą, natomiast zaś przeważna większość, w ogóle przynajmniej hołduje zasadom liberalnym. Mówiąc przeto o Polakach jako o stronnictwie, nie ma się wcale na myśli pojęcia narodowości, lecz bierze się pod tę nazwę znacznie przeważną większość liberalną, obok któréj garstka przeciwników wolności prawie zupełnie znika.

Od tej przeważnej większości liberalnej wyglądaliśmy i wyglądamy, aby pominąwszy różnice narodowe, stanęła w sporze konstytucyjnym po tej stronie, gdzie walczą o prawdziwie wolne zasady. Nie Polacy ryczałtowo jako naród mają tworzyć osobne stronnictwo, albo się złączyć z już istniejącem, lecz liberalni Polacy powinni podać rękę Niemcom tegoż samego sposobu myślenia w interesie wspólnej zasady, około której się skupiają. Nie bierzemy jednak za tę wspólną zasadę, jak *Czas* mniemać się zdaje, przywrócenia stanowczego konstytucyi lutego. Jeżeli konstytucya ta nie przypada Polakom, możemy ich zapewnić, że pod tym względem podzielamy zupełnie ich zdanie. Wszelako liberaliści niemieccy nie są wcale tem samem, co niemieccy centraliści; w walce z tymi ostatnimi znajdzie nas *Czas* po swojej stronie; cel jego nie będzie zapewne wielce się różnił od naszego. I my również dalecy jesteśmy od chęci narzucania ludom Austryi konstytucyi, która im nie odpowiada, a co się tyczy autonomii Galicyi, już z góry oświadczyliśmy, że Polakom wszystko przyznajemy, co tylko na legalnej drodze osiągnąć zdołają. Niechaj dziś zbierze się jakie zgromadzenie konstytucyjne uprawnione do rewizyi konstytucyi, a pewnie będziem wytrwale obstawać za przyznaniem Galicyi tego wszystkiego, co tylko mieści się w zakresie możności. Wszelako, aby dojść do tego celu, niemożemy zgodzić się na inną drogę jak tylko na konstytucyjną. Jeślibyśmy nie trzymali się tego bezwzględnie, naówczas najlepsza nawet konstytucya nie miałaby w sobie rękojmi swojej trwałości. Niechby dziś na drodze nadzwyczajnej Rady państwa powstała konstytucya, zupełnie życzeniom Polaków odpowiadająca, a któż nam zaręczy, że jutro p. Schmerling lub inny minister z jego sposobem myślenia nie przyjdzie do władzy, a jeżeli ten bez ogródki przekroczy postanowienia nowej konstytucyi, jeżeli na podstawie samowolnego trybu wyborczego zwoła nadzwyczajne ciało reprezentacyjne, które zamaże owe postanowienia konstytucyi, w których Polacy upatrują rękojmię swojej wolności i bytu narodowego, — cóżby można było temu zarzucić? Czyżby centraliści z najpotulniejszą w świecie minką nie mogli powiedzieć: nadzwyczajny Reichsrath dał, nadzwyczajny Reichsrath wziął, niech będzie imie nadzwyczajnego Reichsrathu po wszystkie wieki wielbione!

Pod względem sposobu urządzenia Austryi wewnątrz, pod względem ostatecznego celu: „jedność monarchii" spoczywająca na sprawiedliwości zarówno wszystkim narodom Austryi przyznanej, jesteśmy więc zupełnie tego samego zdania, co i *Czas*. Na tem jedynie polega, czego się po Polakach spodziewamy i czego się w interesie wspólnego celu domagamy, aby się z liberalistami niemieckimi zgodzili w tym punkcie: że do rewizyi konstytucyi nie inną należy obrać drogę jak tylko konstytucyjną, a właśnie łatwiej to Polakom, bo dla nich obie drogi do tego samego celu w końcu prowadzić muszą; zaniechanie z ich strony drogi konstytucyjnej, byłoby samowolnem odstąpieniem od istniejących ustaw wyborczych, a udział w korporacyi jakiej nie legalnej, byłby nie tylko ze stanowiska konstytucyjnego wadliwy, nie tylko w wysokim stopniu niebezpieczny dla pewności i prawnej nienaruszalności rezultatu, ale nadto byłby jeszcze zupełnie zbytecznym. Chęć odłączenia się w tej kwestyi od Niemców, nie dałaby się usprawiedliwić ani ze stanowiska bezwzględnego egoizmu, ani też nakazem koniecznej potrzeby.

Co się tyczy związku w danym razie Niemców z Rusinami, prosimy, niech *Czas* nie napiera nas do dalszego rozbioru tego przedmiotu. W polityce niedowierzamy aż do najdalszych kresów możebności, ale niewiara ta dopięła celu swojego powodując nas samych do nadzwyczajnej ostrożności; wypowiedzenie tego publicznie wystawiłoby nas na mylne tłómaczenie, jakoby rzeczywiście nie pogardzali choćby niezaszczytną bronią podejrzliwości. Nie wiele nam zależy na przyjaźni Rusinów; nie jedna, ale sto zapór dzieli nas od siebie; zawsze jednak znajdą w nas nieposledniego przeciwnika. Zdanie nasze o wartości związku Niemców z Rusinami wyraziliśmy już w dawniejszym naszym artykule do tyla, ile się właśnie dało. Spodziewamy się, że *Czas* nas zrozumiał i zapewne tylko w zapale dyskusyi wyśliznęło mu się słówko, że chcieliśmy przez to rzucić „pogróżkę" Polakom. Nie wiedzielibyśmy, komuby takie przymierze bardziej zaszkodziło, czy Polakom, przeciw którym byłoby wymierzone, czy Niemcom, którzyby je zawarli. Nie będziemy zresztą naśladować owego chłopca, który spoglądając w zimie na swoje zmarzłe ręce, zawołał tonem tryumfującym: „Dobrze tak mojemu ojcu, czemu mi nie kupił rękawiczek!"

Pomimo prawdziwej przyjemności, z jaką zapisujemy oświadczenie *Wanderera*, że „Polacy w Austryi nie są stronnictwem", nie możemy się zgodzić na to, aby stronnictwa grupowały się nie podług narodowych, lecz tylko podług liberalnych zasad. Takiego abstrakcyjnego liberalizmu nie znamy w polityce; jest zawsze liberalizm niemiecki, francuski itd., zgoła przybiera on zawsze cechę, jaką mu daje narodowość. I bardzo naturalnie; bo jakkolwiek wolność jest pojęciem od narodowości niezawisłem w teoryi, w praktyce wszelako na narodowości jako fakcie opierać się ona musi, jeżeli ma być rzeczywistą; na gruncie tylko narodowym rozwinąć się może wolność, w nim także znajduje konieczne ograniczenia, w nim formy, do których stosować się musi, jako to: ęzyk, religię, obyczaj itd. Jeżeli tak jest wszędzie, to zwłaszcza w Austryi nie widzimy, aby się stronnictwa grupowały inaczej, aniżeli na tle narodowem. Może to jedną z największych trudności w ukonstytuowaniu monarchii, ale cóż robić, kiedy tak jest. *Wanderer* nazbyt jest praktycznym w swych widokach politycznych, aby przyjmował za podstawę, stronnictwo nie leżące w naturze rzeczy i które przynajmniej jak na teraz, nie ma jeszcze żywiołów. Wolności pragną niezawodnie wszystkie ludy w Austryi; monopolu liberalizmu nie przyznają żadnemu z pomiędzy siebie; ale wszystkie, z wyjątkiem żywiołu niemieckiego, który zdaje się inne sobie powołanie w monarchii przypisuje, uważają autonomię narodową za konieczny tej wolności warunek.

Cieszymy się również z zapewnienia, jakie daje *Wanderer* że niemieccy „liberaliści" nie są niemieckimi „centralistami", a więcej jeszcze z obietnicy „że w walce z temi ostatniemi znajdzie go *Czas* po swej stronie."

Pomimo bowiem zapewnienia, mamy jeżeli nie przekonanie, to mocne poczucie, że do takiej walki przyjdzie, i z radością liczymy na tak dzielnego sprzymierzeńca. Dla tego też nie będziemy stósownie do życzenia *Wanderera* mówić o Rusinach, którzy się tak stanowczo przeciw autonomii oświadczają, są zatem centralizacyi stronnikami. Wszakże wybaczy nam *Wanderer*, jeżeli powiemy, że nie w „zapale dyskusyi" ale w zimnej rozwadze widzieliśmy w jego słowach „rzuconą pogróżkę." Czyliż i teraz nie powtórzył jej, gdy prosi, abyśmy go nienapierali do dalszego rozbioru tego przedmiotu? Nie zależy nam bynajmniej na tym rozbiorze, ale go się wcale nie obawiamy, chociaż nawet *Wanderer* wypowiada „że w polityce niedowierza aż do najdalszych kresów możebności."

Co się zaś tyczy konstytucyjnej kwestyi, twierdzi *Wanderer*, „że zasadą nie jest przywrócenie stanowcze konstytucyi lutowej" ale chodzi o Zgromadzenie konstytucyjne uprawnione do rewizyi konstytucyi, słowem o ominięcie oktrojowania. Miałżeby takiem Zgromadzeniem być według *Wanderera* ściślejszy Reichsrath, a Polacy byliżby już „za liberalnych" poczytani, gdyby nie z całego Sejmu ale kuryami wybierali delegacyę? Bo o cóż innego chodzi, aby „nadzwyczajny" w „ściślejszy" przemienić, tylko o to. Alež ostatnie wypadki zaszłe w Wiedniu dowodzą, że i takby się bez oktrojowania nie obeszło, konstytucya lutowa byłaby i tak naruszoną. Wszak przesilenie gabinetowe odbywa się, a raczej już się odbyło na gruncie, aby ściślejszy Reichsrath zwołać i układ Węgier z Koroną jako czyn dokonany mu przedstawić. Cóż więc z tego, że Reichsrath „ściślejszy" nie byłby „nadzwyczajnym" a zupełnie schmerlingowskim, kiedy i tak konstytucya już nie istnieje, skoro układ z Węgrami jest oktrojowany?.....

Lecz co nad to wszystko gorsza, że droga ta nie prowadzi już do dualizmu, ale jest dualizmem i jego sankcyą. Tę stronę dualizmu bardzo starannie pominął *Wanderer* w obu swych artykułach, i za jedyną skazówkę służyć nam może, do odgadnięcia jego opinii w tym względzie to co pisze, „że co do sposobu urządzenia Austryi wewnątrz, co do ostatecznego celu: jedności Austryi spoczywającéj na sprawiedliwości zarówno wszystkim narodom przyznanéj, jest on zupełnie tego samego zdania co i *Czas*", Nie może więc być za owym środkiem konstytucyjnym pozornie, a prowadzącym do rozdwojenia państwa, tak jak nie jest za nim *Presse*, któréj braku konstytucyjności nikt zapewne nie zarzuci. I bardzo słusznie, bo jeżeli zwołanie „nadzwyczajnego" Reichsrathu uważała *Presse* za pogwałcenie konstytucyi lutowéj, to zwołanie „ściślejszego" i podanie mu tylko do wiadomości gotowéj ugody z Węgrami, byłoby nierównie większem jéj naruszeniem, niż wybory delegacyi z całego Sejmu. Byłoby to nadto odwołaniem, a raczéj zniesieniem manifestu wrześniowego i patentu styczniowego; wyznajemy zaś, że nie przedstawia nam się jasno dla jakiego powodu taki Reichsrath byłby zwołany, skoroby ugoda z Węgrami bez jego udziału przyszła do skutku.

Wkrótce wyświecą się niedokładności, jakie zapewne towarzyszą doniesieniom o zmianach w gabinecie, ale w każdym razie zdaje się być rzeczą pewną, że kwestya konstytucyjna w Austryi a oraz sprawa przeobrażenia monarchii, przeszła w tych dniach na nowy tor, w którym dopiero rozpatrzeć się wypadnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 4 stycznia.

(*X. T. L.*) W sprawie wybieralności księży proboszczów na posłów do Sejmu, zwracam uwagę czytających i myślących na stan tej sprawy w innych krajach konstytucyjnych, gdzie, jak na przykład we Francyi, żaden ksiądz proboszcz ani się nie podaje na posła, aniby wyboru nie przyjął; bo żadnemu proboszczowi tam na myśl nie przyjdzie, aby miał opuścić parafię swoją nawet na kilka tygodni. A kto zna stosunki krajowe w Galicyi, ten dzielić musi to przekonanie, że pobyt proboszcza w parafii jest korzystniejszym dla kraju, niż pobyt jego na Sejmie.

Wiedeń 3 lutego.

— *r.* Pogłoski o planach rządu wobec sejmów krajowych i powołanej na dzień 25 lutego nadzwyczajnej Rady państwa coraz stają się rozmaitszemi, coraz mniej do prawdy podobnemi. Liczba projektów, o których same tylko dzienniki wspominają, wynosi co najmniej ze dwa tuziny. Ze wszystkich tych pogłosek najuporczywszą jest ta, która twierdzi, iż ministerstwo czyniąc zadość żądaniom stronnictwa „wiernych konstytucyi," do konstytucyi lutowej powrócić zamierza. Motorem tej myśli ma być podług opinii powszechnej, br. Beust. Pogłoska, o której mówię, występuje już z taką stanowczością, iż nawet półurzędowy *W. Journal* nie śmie jej zadać kłamu, i owszem, możliwości takiego obrotu rzeczy wcale nie zaprzecza. Mimo tego, pogłoska ta jest niezasadnioną, i w tej chwili przynajmniej rząd nie myśli o takim kierunku swej polityki (Sz. korespondent zbyt rychło się niestety! przekonał, że w błędzie się znajduje *Red.*) P. minister stanu nie jest wprawdzie bardzo swego pewnym, ale zawsze spodziewa się, że rezultat jego machinacyi niekorzystnym dlań nie będzie. Rząd chce powstrzymać się z powzięciem stanowczych planów aż do ukończenia dyskusyi w sejmach krajowych. Daleko więcej ministerstwo zajmuje się w tej chwili ugodą w kwestyi węgierskiej. Ugoda ta opiera się, jak po patencie styczniowym domyśleć się nie trudno, na dualizmie najkompletniejszym. I prawdę powiedziawszy, skoro rząd chce stanowczo załatwić kwestyę węgierską a nie chwytać się bezpłodnych eksperymentów, dualizm stał się nieuniknioną koniecznością.

Krajowi z tej strony Litawy nie idzie już teraz, gdy rząd tak wielkie poczynił Węgrom koncesye, o odrzucenie lub przyjęcie dualizmu, ale raczej oto, czy dualizm konsekwentny i kompletny na wzór Szwecyi i Norwegii nie jest lepszym, niż ów system połowiczny, zalecany przez rząd i pośredników węgierskich do traktowania spraw wspólnych. Oczywiście przed rozdziałem monarchii na dwie połowy należałoby ułożyć się co do rozdziału długu publicznego.

Gdyby dualizm nie został konsekwentnie i w szczegółach przeprowadzonym, kraje dziedziczne narażoneby zostały na ponoszenie ciężaru większej części długu publicznego. Węgrzy zgadzają się wprawdzie łaskawie na projekt wydziału do spraw wspólnych, który na nich nakłada obowiązek przykładania się do ciężarów całego państwa, co się atoli stanie gdy jak dotychczas bywało wydatki roczne znacznie prześcigną dochody? Czy Węgrzy zgodzą się na ponoszenie niedoboru, czy delegacya będzie mogła pociągnąć do odpowiedzialności ministrów, którzy przekroczyli pozycye określone preliminarzem? Co się stanie, gdy ministerstwo skarbu węgierskie nie będzie mogło pomimo najlepszej chęci dla opieszałości kraju w uiszczaniu podatków wnieść kwoty do skarbu państwa, która na Węgry przypadnie? Czyż nie powstaną w ten sposób nieustanne trudności, które skuteczne działanie delegacyj wręcz niemożliwem uczynią? Kto sobie takie ewentualności przedstawi, przyzna (?), że lepszy najzupełniejszy dualizm, nawet z oddzielnym skarbem. Mojem zdaniem, kwestye pieniężne są stokroć więcej naglące, niż kwestye konstytucyjne. Na nieszczęście, rząd, jak mniemam, inne ma zdanie w kwestyi węgierskiej, przekładając zgodę chwilową nad trwałe zadowolenie interesów obu połów monarchii.

Berlin 31 stycznia.

♁ Zawczesną była wiadomość, że konferencye pełnomocników Związku północnego zamknięte zostały. Wiadomość wyszła z redakcyi *Kreuzzeitung*, która po kilkodniowem wahaniu się musiała się nareszcie przyznać do błędu, powstałego ze złej informacyi. Przyczyna tak długiego przeciągania się tych narad nie jest dokładnie wiadoma. Można się jej jednak z dość pewnem podobieństwem do prawdy domyślać. Prusy żądają zbyt wiele prerogatyw dla swego politycznego, militarnego i dyplomatycznego zwierzchnictwa w Związku; państwa związkowe pragnęłyby jak najwięcej uratować z dotychczasowej udzielności politycznej. W każdym razie o porozumieniu się nie może być najmniejszej wątpliwości, i obrady pełnomocników także już długo trwać nie mogą. Wybory do parlamentu są już we wszystkich krajach związkowych rozpisane i odbędą się z pewnością dnia 12 lutego. Równie i na zebranie się parlamentu w dniu 24 lutego wszystkie się już państwa zgodziły. Możnaby prawie przypuszczać, że zamknięcie konferencyi pełnomocników umyślnie się tak długo przedłuża, aby nie było potrzeby, ułożonej pomiędzy niemi ustawy związkowej przed wyborami publikować, coby może niedobry wpływ na nie wywarło.... Być też może, że stanowisko, jakie Bawarya wobec Prus i Związku północnego zająć zamierza, wpływa na obrady pełnomocników. Im więcej udzielności politycznej zabezpieczą sobie pojedyncze państwa w przyszłym Związku, tem łatwiejszem będzie przystąpienie do niego państw południowo-niemieckich. Ten wzgląd może i na stanowisko Prus nie jest bez wpływu. Silniej się on jeszcze objawi w obradach parlamentu. W Saksonii, jak słychać, wszystkie przygotowania do wyborów tą myślą są kierowane. Można już dziś przewidzieć, że zbyteczne scentralizowanie naczelnej władzy związkowej w ręku pruskiem napotka na zaciętą opozycyą ze strony posłów w państwach związkowych wybranych, a prawdopodobnie i ze strony posłów z krajów świeżo wcielonych. Rząd pruski znajdzie zapewne największe poparcie w posłach ze stronnictwa postępowców prusko-niemieckich, których godłem jest bezwzględna centralizacya.

Zapowiedziane stanowisko Bawaryi wywołało inne jeszcze plany pomiędzy radykałami niemieckimi. Radzą oni parlamentowi, aby zamiast wdawać się w obrady nad planem budowy Związku północnego, przystąpił od razu do obrad nad odbudowaniem Niemiec, a to biorąc za podstawę i punkt wyjścia konstytucyą uchwaloną przez parlament frankfurcki w latach 1848 i 1849. Osobliwa rada! Jakby parlament, zwołany w wyraźnie oznaczonym celu, w celu obradowania nad ustawą ułożoną dla Związku północnego, mógł takową ignorować i postawić się na stanowisku tak rewolucyjnem, na jakiem stał parlament frankfurcki. *Volkszeitung*, która ten plan podaje, straciła zupełnie z oczu rzeczywistość chwilowego położenia, i zbyt wiele położyła zaufania w inicyatywie narodu niemieckiego. Niechajby tylko parlament ośmielił się podnieść głos w imieniu wszechwładztwa ludu, dowiedziałby się niebawem, jakiemby go „*quos ego*" p. Bismark powitał, chociażby nawet był pewnym, że parlament dzisiejszy, podobnie jak niegdy frankfurcki, Prusom koronę cesarską poniesie w ofierze. Korona ta także zapewne jest celem polityki p. Bismarka, bo to tylko, prosto rzeczy biorąc, inny wyraz jedności narodowej i politycznej jedności Niemiec, o której ciągle jest mowa. Ale środków, wiodących do osiągnięcia tego celu, p. Bismark pewnie nie na gruncie pogrzebanego w archiwach rewolucyjnego dzieła szukać będzie. Postępowanie jego także jest rewolucyjne, ale idzie ono z góry, a to wcale co innego. „*Quod licet Jovi, non licet bovi*". P. Bismark nie dąży do cesarstwa „*Auf Kündigung*", a takiemby było cesarstwo, zbudowane na podstawie konstytucyi parlamentu frankfurckiego, na podstawie wszechwładztwa ludowego. Epoka „opatrznościowych" aneksyj, epoka

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wystąpienie w Buffach kurtyzanki Cory, najżywiej zajmowało Paryż ubiegłego tygodnia. Zapewne nie dacie temu wiary, ale mogę wam zaręczyć, że tak było. Nie zapisywałbym tego faktu, gdyby nie był uderzającą oznaką ogólnego stanu umysłów.

Po wszystkie czasy Friny grały znaczną rolę w życiu społecznem; Kleopatry, Aspazie, Mariony, chwilami wyrywały cugle z rąk woźniców ludzkości; ale żeby do tego przyszło, potrzeba było całej ułudy niewieściego jestestwa, upajającego zapachu pokusy, ognia namiętności, czy ognia dowcipu, potrzeba było szału, co jak wir mąci, porywa i ciągnie ludzi na głębiny szatańskich namiętności.

Taki wpływ, takie opętanie, znane od początku świata. Ale żeby kobieta bez piękności, bez rozumu, bez dowcipu, bez duszy — a raczej, żeby istota niezasługująca pod żadnym względem na nazwę kobiety, wydobyta z błota przez modę bez smaku, mogła na głowach męzkich stanąć i stać, jako uwidomienie ich zbydlęcenia idiotycznego — tego podobno nie widziano nigdy, boć nawet sławna w starym Rzymie Circe, co ludzi zmieniała w trzodę, miała kształty anioła a ogień szatana.

Cora Pearle, wyblakła, niezgrabna, głupia, odrętwiała, z twarzy zupełnie podobna do kota, czem wabi? To właśnie tajemnica, która nam się szatańskim figlem wydaje. Kiedy w Orfeuszu wystąpiła w roli Kupidyna mając za ubiór jedyny parę niebieskich skrzydeł — każden *nie opętany* musiał przyznć, że gdyby miłość tak wyglądała, nie byłaby pewno zgubiła ani Troi ani Dydony.

A jednak całą męzką energię Paryża poruszyło to wystąpienie. Konkurowano o krzesła, jak o akademickie fotele, na dwa miesiące wcześniej; płacono jedno miejsce po tysiąc tranków i więcej. Ciekawości takiej nigdy najwyższa nie wzbudziła tutaj artystka. W dzień wystąpienia były bójki u drzwi teatru pomiędzy *złotą* paryzką młodzieżą; tak się każdy obawiał zostać za drzwiami.

Dziś, o tem wystąpieniu głupiem, o którem nie ma słowa do powiedzenia, cały Paryż gada, mężczyźni i kobiety.... Tutaj się ważą swobody, tu cały zarząd armii się zmienia; tu tyle ważnych rzeczy na stole, tyle ważniejszych w powietrzu, a Paryż patrzy w oczy Corze i na to tylko zważa, komu ona poszle ołowianą strzałę.

Spuśćmy zasłonę — bo doprawdy, nic obrzydliwszego, jak namiętność w stanie idiotyzmu.

W teatrach innych widzimy jednę i teżsamę sytuacyą, którą sobie wyrywają dramaturgi: Schadzkę Miłości ze Smiercią.

Sardou ją pierwszy wyciągnął na scenę w *Maison Neuve*. Ideał przybywa na schadzkę *pijany* i pada martwy w pokoju kobiety.

Leon Gozlan toż położenie przedstawił w swej *Duchesse de Monte-Mayor*, dramacie obecnie granym w Ambigu. Pène powieść na tym wypadku osnuł. Teraz się pokazuje, że wszyscy ci panowie, którzy się wspólnie o kradzież myśli oskarżają, czerpali z regiestrów policyjnych Vidocqa.

Rzeczywiście było zdarzenie takie:

U pewnej wielkiej damy, o niezwykłej godzinie, umarł nagle gość zaproszony. Co począć z tym oskarżającym trupem, który albo ją przedstawi ludziom rozpustnicą albo zbrodniarką??

Nie wiedząc, jak się pozbyć nieboszczyka, obawiając się zarówno przybycia policyanta jak męża, pani schowała zwłoki pod kołdrę a sama pobiegła do prefekta policyi wyznać szczerą prawdę. Vidocq wyprowadził ją z kłopotu i dochował tajemnicy; rzecz wydała się dopiero w lat kilkanaście po śmierci wielkiej damy i policyanta, na pociechę bezmyślnych dramaturgów.

Duchesse de Monte Mayor dramat pośmiertny Gozlana osnuty na powyższym wypadku, niedokończony, połatany, będzie w jego dziele złamaną kolumną taką jaką na grobach stawiają.

Zakazanie stanowcze *Galileusza* w chwili koronacyi gmachu, szczególnie razi... Mówią, że pani Ponsard była w Tuileryach, ale nic nie wskurała. Nie ma innej rady — wołają Paryżanie, tylko niech Ponsard tupnie i zawoła: *E pur, se muove!!*

Z drugiej strony słychać o reformach szkolnych mających przemienić z gruntu dzisiejszy system wychowania. Władze uniwersyteckie nad tem jakoby, pracują obecnie. Zmiany wiadome takie:

Naukę języków umarłych greczyzny i łaciny, ograniczono do lat czterech. Pierwsze klasy wyłącznie poświęcone nauce języka francuskiego. Łacina w kursie porównawczym literatury francuskiej i łacińskiej. Przy retoryce rozpoczyna się nauka angielskiego, niemieckiego i włoskiego języka. Matematyka, arytmetyka, geometrya, dopełnione fizyką, chemią, kosmografią i historyą naturalną. Uczeń, przygotowany do nauk wyższych, byłby razem wtajemniczony w pierwsze żywioły prawa, medycyny i polityki. Miejsce daleko szersze naznaczono piśmiennictwu francuskiemu i zagranicznemu. W końcu każdego roku egzamin powszechny wszystkich nabytych wiadomości, mianowicie praktycznych — tak żeby uczeń wyszedłszy ze szkół nie był tylko studentem, ale człowiekiem przygotowanym do walki z życiem.

Uniwersytet nasuwa nam na myśl artykuł pana Sainte-Beuve o śp. Cousinie. Warto obejrzeć ten wieniec nagrobkowy, uwity ze śpilek i retorycznych kwiatów. Fabryka takich wieńców tylko w akademii francuskiej istnieje: elukubracya Saint-Beuva jest arcydziełem w swoim rodzaju. Sztuka konserwowania wspomnień w occie, dalej nie zaszła; nigdy zręczniejsza forma nie wywatowała miękiej utajonej niechęci. Jestto ciekawy dokument.

Z początku czyni to wrażenie tak zwanego w w stylu akademickim *respectueux hommage*; wpatrzywszy się bliżej, dostrzegasz tysiące ostrzy zmieniających ten nekrolog w skórę jeża...

Zaczyna się od pochwały: „Nagłe zniknienie pana Cousin — mówi Sainte Beuve — nieposlednią próżnią zostawia: nie tylko tracimy w nim znakomitą jednostkę, ale siłę, potęgę — wielki wpływ umysłowy."

Slicznie! Mixtura wedle recepty przemów żałobnych na grobie nieśmiertelnych. Ale, oto śpilka wyłazi:

„We wszystkich okolicznościach życia, cechą odznaczającą Cousina była chęć przewagi."

Przekład wolny: Cousin przez całe życie był ambitnym pyszałkiem.

Dalej krytyk kolega powiada, że niezmordowana czynność Cousina obejmowała wszystko. „Jako filozof nie odznacza się ani nowością ani wykładem doktryn, ale jedynie *uładzeniem* tego rodzaju studyów."

Do licha! Jeżeli jego doktryny i wykład nie

„żelaza i krwi“, jeszcze dla Niemiec nie zamknięta. Ideologowie niemieccy mogą jeszcze czas jakiś poczekać, zanim nadejdzie ta, o której marzą.

Bawarya przedłożyła już rządom południowych państw niemieckich projekt reorganizacyi wojskowej, wspólnej dla wszystkich. Rządy przyjęły propozycyą i zgodziły się już także na to, aby nad projektem rozpoczęły się niebawem obrady pełnomocników czterech państw południowych. Obrady odbywać się będą w Stuttgardzie. Projekt organizacyi wojskowej osnowany jest na systemie pruskim. Wojska państw południowych mają tworzyć na przyszłość jednę armią. Być może, że to będzie początkiem osobnego południowego związku, który oprze się o Związek północny, o tyle, że na przypadek wojny, w obronie Niemiec prowadzonej, armie obu związków stać będą pod naczelnem dowództwem Prus. Jest to dotąd jedyny punkt, na którym się przygotowuje zbliżenie państw południowych do północnych. Drugim będzie nowa organizacya Związku celnego, którą Prusy przygotowują.

Sejm pruski kończy swoje prace. Przedmiotem obrad są wyłącznie sprawy wewnętrzne. Więcej od nich zajmują publiczność obrady w komitetach przygotowujących wybory do parlamentu. Sejm będzie w przyszłym tygodniu zamknięty. Parlament Związku północnego będzie obradował w sali posiedzeń Izby panów, która wedle potrzeby będzie urządzoną. Berlin będzie miał teraz nieustające parlamenty.

Paryż 31 stycznia.

Cesarz zapowiedział w liście do p. Rouhera, że reforma konstytucyjna, którą przeprowadza, będzie uwieńczeniem budowy Cesarstwa. Podobne założenie wymagało przeprowadzenia reformy z niejaką rozciągłością, jeżeli nie w gruncie rzeczy, to w formie. Nad tem zastanawiają się od paru tygodni rady ministrów, zbierane co drugi dzień, a nawet co dzień. Cesarz myśli przywrócić trybunę dla mowców i drugie piętro trybun dla arbitrów; polecił ministrom przyjąć interpelacye zaraz po zebraniu Izb i wyznaczył już margrabiego Moustier do traktowania sprawy wschodniej, a p. Rouhera do sprawy Niemieckiej. Dodają, że dla zapełnienia w zatrudnieniach Senatu luki po zniesieniu adresu, Cesarz myśli dać temu ciału jakieś nowe atrybucye. Cesarz nie przywróci jednak systemu parlamentarnego, i utrzyma obowiązującą konstytucyę. Sam tylko będzie odpowiedzialny; ministrowie będą prostemi jego tłumaczami i będą mówić raczej jako komisarze niż ministrowie. System cesarski stawia w trudnem położeniu większość Ciała Prawodawczego, która będzie musiała zmienić swój język; ale w trudniejszem jeszcze położeniu będzie p. Rouher. Pan Rouher będzie mógł wysławiać w Izbie politykę cesarską, jako liberalną. Inaczej się ma poza Izbą, w gronie dawnych stronnictw, które, pod wodzą Thiersa, prowadzą żywą polemikę w dziennikach. Cesarz zna Francyą i swoje położenie. Co do prawa o dziennikarstwie, nad którem pracuje p. Baroche, może ono także znieść dawny stan rzeczy w formie, ale w rzeczywistości go utrzyma. Rząd, który umiał osłabić dziennikarstwo przez mnogość dzienników, nie da mu się podnieść. Dzienniki wywierają wpływ tylko wtenczas, kiedy ich niewiele, i kiedy mają na celu ideę a nie spekulacyą, a dziennikarstwo paryskie nie przedstawia dziś tych warunków. Spekulacya sprawiła, że dziennikarze, zebrani u pana Havin, na nic się zgodzić nie mogli. O prawie stowarzyszenia nie mówią, bo każdy odgaduje, że tylko stowarzyszenia niepolityczne mogą być dozwolone. Francya przestała być liberalną w dawnem znaczeniu tego wyrazu. Mało już ona dba, czy będzie ministrem Thiers lub p. Rouher, a bardzo uważa na stanowisko swoje zewnątrz, od którego zawisło jej bogactwo, a co większa — bezpieczeństwo.

Mowa p. Gladstona, miana w Grand hôtel, pochwalna dla Cobdena i Napoleona III, była dziwną z tego powodu, że nazwała dzisiejszy wiek wiekiem pracy i **prawa**. Gdzie jest dziś prawo, i czy Cobden był za nim, tak jak człowiek uczciwy być powinien? Mowa p. Gladstona była czysto ekonomiczną, a nie polityczną.

P. Gladstone przed odjazdem zapewnił był, iż jeżeli wróci do władzy, zyska na tem przymierze Anglii z Francyą. Tu mniemają, że, jak zapowiedział Lord Clarendon, Whigowie będą mogli obalić Torysów skoro zechcą. Zachodzi tylko pytanie: kiedy zechcą? Lord Stanley pokazał pociąg kastowy ku Rosyi, a jego zamiary w Grecyi i Egipcie wzbudziły zdumienie. Wiadomość, że eskadra angielska popłynęła z Malty z powodu Egiptu dla doręczenia Paszy orderu łaziebnego, dawanego.... prywatnym, zrobiła tu niejaki alarm. Rząd francuski nic o tem nie wyrzekł, ale posłał za eskadrą angielską część eskadry swojej. Powrót do władzy Whigów, mianowicie p. Gladstona, uważany jest za pożądany.

Starają się tu uciszać wiadomości o zbrojeniu i pożyczce, czy przez wzgląd na wystawę, czy dla tego, że nadeszły lepsze depesze z Berlina. Mówią, czemu nie można łatwo uwierzyć, że hr. Goltz dał zapewnienie, iż Prusy nie mają przekroczyć Menu, urządzając związek niemiecki. Zbrojenie się Szwecyi i Hiszpanii ma wchodzić w plan polityki zachodniej. Mówią znowu, że Hiszpania ma być uznana za wielkie mocarstwo, zapewnie, aby mogła w potrzebie być wprowadzoną do aeropagu europejskiego.

Józef Karam, który się był schronił do konsulatu francuskiego w Syryi, został powieziony do Algieryi, gdzie Cesarz przeznaczył mu pensyą.

Minister Rouher miał dać zapewnienie meklerom giełdowym, iż rząd nie myśli o pożyczce... w tej chwili. Nie uspokoiło to bardzo spekulantów. Według pogłosek, minister ten ma mieć różne plany przeobrażenia ministerstwa skarbu. Thiers bardzo się krząta, i stara się trzymać w swem ręku wszystkie nici opozycyi. Jego mieszkanie na placu Sgo Jerzego, wygląda czasem na kwaterę główną. Hasłem jego jest: Cesarz nie zrobi wojny; trzeba więc starać się o wolność. Podobne hasło maluje dobrze położenie Cesarstwa.

Na wczorajszym balu w Tulieryach, Cesarz mówił długo z hr. Goltzem. Na tym balu napomykano, że Rosya rozpocznie wojnę wschodnią na wiosnę, korzystając z wystawy. To przewidzenie znajduje tu wiarę u wszystkich, co nie wierzą w odłączenie się Prus od Rosyi.

Rzym 29 stycznia.

Stolica Święta zapytana przez biskupów włoskich, jak się mają zachować w sprawie sprzedaży dóbr duchownych zapowiedzianéj przez p. Scialoja oświadczyła im, iż projekt ten potępia bezwarunkowo i że powinni się wstrzymać od wszelkiego w téj sprzedaży udziału. W kilka dni potem ukazała się następna nota w *Giornale di Roma:*

„Wspominając o projekcie dotyczącym dóbr duchownych, który ułożony został między rządem Jego Królewskiéj Mości Wiktora Emanuela a bankierskim domem Langrand Dumonceau, zapewniły niektóre dzienniki, że Ojciec Święty przystąpił do takowego. Twierdzenie to jest szczerym fałszem.“

Jednak wielu duchownych uważało ugodę z p. Langrand-Dumonceau jako sposób zapobieżenia większemu złemu i zachowania w ręku duchowieństwa włoskiego większéj części funduszów, które inaczéj uległyby konfiskacie. Mnodzy nawet biskupi gotowi byli przyjąć tę ugodę jako mniejsze złe i obrócić ją na korzyść Kościoła. Ale dwór rzymski z całkiem innego stanowiska wychodzi: powiada on bowiem, że duchowieństwo włoskie przyjmując ugodę i przystępując do niéj podpisałoby własne wydziedziczenie i zrzekłoby się dobrowolnie prawa wymagania od nowego porządku rzeczy, który we Włoszech nastąpi, przywrócenia tego, co traci, wówczas kiedy opierając się temu projektowi i protestując przeciw niemu, zyskuje pewność, iż przyszłe rządy we Włoszech unieważnią uchwałę „rządu rewolucyjnego“. „Przypuśćmy, pisze *Correspondance de Rome*, iż np. duchowieństwo francuskie postawione zostało przez francuską rewolucyę wobec propozycyi p. Scialoja i że takową przyjęło i wykonało, łatwo zrozumieć, iż Kościół byłby się sam później pozbawił prawa żądania od Napoleona I. podpisującego konkordat, aby mu przywrócił w formie uposażenia duchownego dobra która mu wydarto“.

Widać więc, iż w Rzymie dotychczas żywią nadzieję, że obecny porządek rzeczy we Włoszech jest tymczasowym, i że się utrzymać nie zdoła; pomimo odstąpienia Wenecyi ufają, że jedność się włoska rozpadnie prędzéj czy później, a ze śmiercią Napoleona III inne rządy nastąpią niezawodnie na Półwyspie; rządy te zaś; jakieby one nie były, przywrócą Stolicy Świętej zabrane posiadłości, a Kościołowi zasekwestrowane dobra. Nadzieja ta nie może się opierać zapewne na żadnym dyplomatycznym pewniku, na żadnéj uzasadnionéj rachubie; należy więc przypuścić, iż wypływa z gorącéj wiary i przekonania, że tryumf Kościoła jest niemylnym. Potrzeba jednak wiedzieć ażali ten tryumf ma polegać na rozdrobnieniu państwa włoskiego i czy Bóg rzeczywiście wymaga od Włochów rozbicia ich monarchicznéj jedności, ażeby Stolica Piotrowa odzyskała swą niezawisłość ziemską? Są to tajemnice Opatrzności, których nikt zgłębić nie potrafi; ale oczywista rzecz, iż wówczas kiedy wszystkim innym narodom jednoczyć się wolno, jedność obecna włoskiego narodu, dla jego wyjątkowego położenia wobec katolickiego Kościoła, uważana jest tutaj jako występna i niegodziwa; jedyna forma, jaką przybrać jéj wolno, ma być konfederacya, i zdaniem tychże osób należy się spodziewać jéj końca tak jak końca wszystkich klęsk i plag z nieba zesłanych. Ci którzy inaczéj myślą poczytywani są jako nieprzyjaciele Stolicy Świętéj i podpadający klątwie Piusa V, który nietylko przywłaszczycieli ziemi kościelnéj nią obłożył, lecz rozściągnął ją do wszystkich, co zbliska czy z daleka, czynem czy słowem, popierają, doradzają, zachęcają wywłaszczenie Stolicy Apostolskiéj, to jest podług dzisiejszych pojęć narodowe zjednoczenie Włoch w formie, którą obecnie oglądamy. Do tych wyklętych doradców należy właśnie X. Passaglia ex-jezuita, pisarz pamiętnéj bulli orzekającéj tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny. X. Passaglia nigdy się żadnem dogmatycznem kacerstwem nie splamił, zawsze głęboko wierzył we wszystkie prawdy, których Kościół naucza, i świeżo jeszcze napisał znakomite dzieło przeciw romansowi Renana o Zbawicielu. Atoli ponieważ niejednokrotnie stawał w obronie jedności Włoch i oświadczył się za uszczupleniem doczesnéj władzy Papieży, uważany jest ogólnie jako podpadający klątwie Piusa V i będący po za Kościołem. Jednak od dni kilku zaczynają gęsto mówić o nawróceniu X. Passaglia. X. Ghilardi biskup z Mondovi zakonu kaznodziejskiego, znany ze swojéj gorliwości, napisał do Rzymu, iż sławny teolog nawrócił się, iż pragnie odwołać błąd, jaki popełnił broniąc jedności narodu włoskiego i potrzeby ograniczenia władzy Papieży, i że za pokutę życzy sobie na resztę dni wstąpić do klasztoru Kartuzów albo do innéj równie surowéj reguły dla przebłagania nieba za występek swój. Nawrócenie to X. Passaglia jest tu powszechnie uważane za rzecz pewną; ale Jezuici milczą o niem i nic zgoła nie odpowiadają na pytania, jakie im są czynione w tym względzie. Wytrwałe to milczenie obudza w niektórych osobach wątpliwość o nawróceniu X. Passaglia. Dnia dzisiejszego Jezuita jeden popełnił samobójstwo w kolegium rzymskiem należącem do tego zakonu; wyszedłszy pod sam zegar tego ogromnego gmachu rzucił się z góry na pomost, gdzie natychmiast skonał. Był to Włoch rodem z Ferentino. Powody jego samobójstwa są niewiadome; w kolegium rzymskiem zapewniają, iż cierpiał oddawna obłąkanie. Hr. Sartiges skutkiem instrukcyj otrzymanych z Paryża nalega, jak mówią, o amnestyą za polityczne występki, któréj rząd włoski ma od Papieża wymagać. Ambasador otrzymał świeżo ważne tutaj ustępstwo: odtąd dla podróżników przejeżdżających tylko przez terytoryum papieskie, ale niezatrzymujących się w Rzymie, nie potrzeba już paszportów, i przejazd ten, który był tak utrudnionym dotychczas, nie ulega już żadnéj przeszkodzie. Jakoż korzystając z polecenia mnóstwo osób udaje się z Florencyi do Neapolu, a temi dniami nawet książę Carignan przez Rzym przejeżdżał. Książę Amedeusz syn króla włoskiego oczekiwany jest niebawem. Onegdaj na parowcu „Quirinal“ przyjechało z Francyi 200 żołnierzy do legionu rzymskiego; 80 zaś przybyło przed kilku dniami. Przypłynęła do Civita-Vecchia amerykańska korweta „Ficonderosa“ licząca 235 ludzi załogi i 9 dział. Wczoraj zaszła krwawa potyczka między bandą Andreozzego a wojskiem papieskiem, któréj szczegóły nie są jeszcze znane. Twierdzą, że oddział 50 żandarmów wprowadzony przez Andreozzegow zasadzkę zniknął bez śladu.

Kraków 5 lutego. Wczoraj odbyły się w Krakowie wybory trzech posłów na Sejm krajowy. Wieczorem obliczono wynik wyborów, który okazał się następującym: Stawiła się około trzecia część tylko uprawnionych do wyboru, to jest 910. Z tych otrzymali największą liczbę głosów:

Dr Józef **Majer** prof. Uniw. Jagiel., prezes Towarzystwa Naukowego, były poseł z własności większej obwodu Sanockiego, otrzymał głosów 900;

Dr Mikołaj **Zyblikiewicz**, adwokat w Krakowie, były poseł z większej własności obwodu Krakowskiego, otrzymał głosów 864;

Dr Szymon **Samelson**, adwokat w Krakowie, były poseł z miasta Krakowa, otrzymał głosów 820.

Oprócz tego otrzymali: p. Ludwik **Helcel**, bankier i wice-prezydent Rady miasta Krakowa głosów 59; Dr Józef **Oettinger**, lekarz w Krakowie, członek Rady miejskiej, głosów 50. Reszta głosów padła po jednym, parę lub kilka na różne osoby.

Wczoraj wieczorem już po zamknięciu dziennika i dzisiaj otrzymaliśmy następujące telegramy o wyborach z miast:

Nowy Sącz 4go lutego. Dziś odbył się wybór posła z naszego miasta. Zwycięztwo odniósł p. Paulin **Kosiński**, naczelnik obwodu, otrzymawszy 175 głosów. Dr Michał Koczyński miał 123 głosów.

Jarosław 4go lutego. Hr. Władysław Badeni zrzekł się kandydatury, a ks. Jerzy **Czartoryski** jednomyślnie posłem obrany.

Jarosław 4go lutego. Właśnie wybór na posła z miasta Jarosławia ukończony. Obrany jednomyślnie książę Jerzy **Czartoryski** 549 głosami. Nowo wybrany poseł właśnie przybył, witany serdecznie przez całą ludność miasta. Wśród radosnych jej okrzyków, książę przemówił do zgromadzonych, dziękując gorącemi słowy za położone w nim zaufanie i przyrzekł stać zawsze w obronie kraju i wolności.

Sambor 4go lutego. Posłem z Sambora wybrany prawie jednogłośnie tutejszy burmistrz Michał **Popiel**; przeciw niemu głosowało tylko siedmiu samborskich Rusofilów i kilku urzędników.

Lwów 5go lutego. Dziś dalszy ciąg głosowania na deputowanych z miasta tutejszego.

Następujące wybory z miast są dotąd wiadome:

w *Przemyślu*, X. **Polański**, dyrektor gimnazyalny;

w *Stanisławowie*, Dr praw Ignacy **Kamieński**;

w *Brodach*: Dr **Hoenigsmann**, adwokat ze Lwowa;

w *Drohobyczy:* burmistrz **Żych**;

w *Białej:* radzca namiestnictwa Andrzej **Seidler**, naczelnik powiatu Bialskiego;

w *Rzeszowie*: adwokat Dr Wiktor **Zbyszewki**;

w *Stryju*: adwokat lwowski Dr. **Kabat**;

w *Tarnopolu*: Zygmunt **Sawczyński**.

Izba handlowa we *Lwowie:* **Breuer**.

„ „ w *Brodach:* **Hausner**.

Tarnów 5go lutego godz. 2 popołudniu. Do tej chwili walka wyborcza jeszcze nieskończona. Waha się zwycięztwo między ks. Wład. **Sanguszką** a p. **Rutowskim** adwokatem.

Wiedeń 4 lutego. Kryzis w ministerstwie wybuchła tak niespodziewanie, że opinia do tej chwili nie może się jeszcze oswoić z myślą o ustąpieniu ministra stanu. Dzienniki nawet pozostają jeszcze pod obuchem pierwszego wrażenia i plątają się w swych doniesieniach. *Wanderer* i *N. fr. Presse* wręcz nie wierzą pogłoskom o przesileniu w ministerstwie, uważając chwilę zawarcia ugody z Węgrami za mniej sposobną niż którąkolwiek inną do ustąpienia ministra stanu. *Die Debatte* to tylko wie, że nie prąd centralistyczny sprowadził zmianę ministerstwa.

Sama tylko dawna *Presse*, która już przed kilku dniami zwąchała pismo nosem i zapowiadała ustąpienie ministra stanu jako następstwo projektu p. Beusta, aby Reichsrat nadzwyczajny przeobrazić w Reichsrat ściślejszy zwyczajny, i temuż ugodę z Węgrami już jako fakt dokonany przedłożyć, odbiera i dzisiaj informacye o zajściach w łonie gabinetu, które tu powtarzamy.

Podanie o dymisyę wniósł hr. Belcredi jeszcze w Piątek wieczór, a do tej chwili Cesarz ją już przyjął. Ministrowie Komers i Wüllerstorf mają również ustąpić, pozostaną atoli podobnie jak i hr. Belcredi na swych stanowiskach aż do zamianowania następców, co nastąpi dopiero po otwarciu sejmów i zajęciu wybitnych pozycyj przez stronnictwa. Prawdopodobnie pogłoska o powołaniu ks. Karlora Auersperga na prezesa Rady ministrów, a br. Kellersperga na ministra administracyi pozbawioną jest w tej chwili wszelkiej podstawy.

Sprzeczność zasadnicza, która wywołała przesilenie, wynikła ze sposobu traktowania sprawy węgierskiej po załatwieniu już takowej z sejmem peszteńskim.

Hr. Belcredi nie chciał przystać na oktrojowanie reprentacyi krajów dziedzicznych rozdziału monarchii na dwie połowy, stworzonego ową ugodą. Bar. Beust przedstawiał natomiast, że załatwienie kwestyi węgierskiej między koroną a sejmem węgierskim jest już stanowczem. Votum reprezentacyi krajów dziedzicznych nie może wywrzeć wpływu na zawartą już ugodę z Węgrami, a więc znika potrzeba powołania nadzwyczajnej Rady państwa, która wśród pewnych ewentualności mogłaby się stać nawet niebezpieczną. Bar. Beust wniósł, aby powołać Reischrat ściślejszy i notyfikować temuż koncesye poczynione Węgrom. Równocześnie mają być oktrojowane przepisy dotyczące reprezentacyi obu połów państwa w drodze delegacyi, a nadto ma być przedłożony owemu ściślejsyemu Reichsratowi projekt nowej konstytucyi dla zachodniej połowy monarchii. Zarzut, że Niemcy podobnie jak i Sławianie podobny sposób rozwiązania sprawy węgierskiej uważać będą za niezgodny z konstytucyą i współudziałem swym w takiej Radzie państwa nie ściągną na się zarzutu naruszenia konstytucyi, odpiera br. Beust, powołując się na dotychczasowe postępowanie niemieckich dualistów, którzy zawsze domagali się rozwiązania kwestyi węgierskiej pod jakiemibądź warunkami i kompetencyę ściślejszej Rady państwa do zajmowania się kwestyami konstytucyjnemi uznawali. Niemcy zasiędą niezawodnie w takim Reichsracie, a w Galicyi, Czechach i Morawie można rozpisać wybory bezpośrednie.

Tyle *Presse*. Zwracamy uwagę czytelników, że doniesienia powyższe zgadzają się co do słowa z doniesieniami naszego korespondenta (bez znaku), zamieszczonemi w numerze poprzednim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. Umieszczamy tu szereg listów o wyborach z mniejszéj własności wiejskiéj, jako obraz ruchu wyborczego:

— *Wieliczka* 2 lutego.

(J. Sz.) Wybór posła z posiadłości mniejszej powiatów podgórskiego, wielickiego i dobczyckiego padł jak wiadomo na p. Marcina Dziewońskiego, włościanina z Sierakowa, który postępowaniem swojem w sejmie usprawiedliwił dostatecznie położone w nim zaufanie wyborców; a jako człowiek posiadający wykształcenie a z stanu włościańskiego pochodzący, łączy w sobie warunki, jakich się tak oświecona część kraju jak i zacofana pod względem oświaty ludność wiejska domaga. Jednemu z owych ciemnych instynktów, powstających między zacofaną ludnością przypisać wszakże należy, że p. Dziewoński przeszedł dopiero w trzeciem ściślejszem głosowaniu 47 głosami przeciw 35, które otrzymał jego antagonista Józef Płachta z Żerosławic. Zkąd się wzięła kandydatura Józefa Płachty, niepodobna było dociec; uważaliśmy tylko, że znaczna część wyborców chłopskich zamiast pójść do kościoła na mszę otwierającą wybory, radziła pod słupami odwachu wielickiego, a tam to zapewne aryngowali krytycy byłego posła lud, że poseł podatków nie zmniejszył, że z panami trzyma i t. p. brednie, a podobno i Józef Płachta wyrażał się „że nam nie trzeba filozofów!“ Skutkiem tej agitacyi rozstrzeliły się głosy na ośmiu kandydatów, pomiędzy którymi największą ilość otrzymali p. Marcin Dziewoński, Józef Płachta i dwaj naczelnicy powiatowi (pp. Janicki i Tustanowski). Gdy i przy drugiem głosowaniu nikt absolutnej nie otrzymał większości, przystąpiono do ściślejszego wyboru między p. Dziewońskim i J. Płachtą, który wypadł pomyślnie dla pierwszego. Uważaliśmy z przyjemnością, że szanowne duchowieństwo, wyborcy miejscy Podgórza, Wieliczki i Dobczyc okazali piękną solidarność w przeprowadzeniu stósownego i krajowi miłego wyboru, że gminom wiejskim trzymającym stronę posła wykształconego przodowały jak zwykle Świątniki. Natomiast musimy ze smutkiem wyznać, że tabularnych właścicieli mniejszych posiadłości brakowało, jak zwykle (z wyjątkiem trzech). Czy tych panów wstyd wybierać z mieszczanami i ludem? Czy zostawiają trud większym właścicielom, którzy jak pp. Erazm i Antoni Niedzielscy, żywo biorą udział w sprawie wyboru do którego nie należą, a która ich jako obywateli kraju obchodzi? Gdyby owi panowie byli się stawili, niepotrzebnym byłby wybór ściślejszy; Dziewoński byłby za pierwszem lub drugiem przeszedł głosowaniem. Gdyby do większości głosów aby jeden głos zabraknął, któżby odpowiadał za niebezpieczeństwo wyboru nieznanego kandydata chłopskiego Józefa Płachty?

— *Bochnia* 3 lutego.

(M. K.) Pospieszam donieść wam o przebiegu wyboru posła z mniejszej posiadłości ziemskiej w okręgu wyborczym Bocheńskim, do którego należą powiaty Bocheński, Wiśnicki i Niepołomicki. Przed sześciu laty wybrano w tym okręgu włościanina Jana **Drozda**, który w sejmie głosował prawie zawsze z Rusinami. Jakkolwiek włościanie tutejsi byli bardzo niezadowoleni ze swego posła, przecież mało było nadziei, aby i tą razą okręg nasz nie wysłał włościanina na sejm, zwłaszcza, że jak wszędzie podobno tak i tu bez podszeptów złych ludzi wdrażających w lud przekonanie, że chłop tylko chłopa na posła wybierać powinien, nie obeszło się. To też tylko zjednoczonej, usilnej pracy ludzi krajowi życzliwych powiodło się, że wypadł z urny wyborczej człowiek powszechnie szanowany, który swą wiedzą i miłością dla kraju, doświadczoną — gorliwością i pracą, będzie mógł i na tem polu służyć ojczyźnie. Do tak świetnego, a powtarzam nadspodziewanego rezultatu, przyczyniła się głównie wzorowa gorliwość tutejszego komitetu przedwyborczego, tudzież tych, którzy powołani przez samych wyborców na kandydatów zrzekli się kandydatury i wpływem swoim głosy im przychylne zwrócili na wskazanego przez miasto kandydata p. Franciszka **Hoszarda**, doktora medycyny w Bochni. Nie wymieniając pojedynczych osób, należy uznać, że całe duchowieństwo, obywatele miejscy w Bochni, w Ujściu Solnem, Lipnicy, Niepołomicach i Wiśniczu, obywatele ziemscy, a co najwięcej uznania godne, pp. naczelnicy wszystkich trzech powiatów i inni urzędnicy, słowem wszyscy przyczynili się do tego świetnego rezultatu, każdy w swej sferze, o ile to z jego stanowiskiem zgodne było. Jak starozakonni wiśniccy, których wyborcą był poważany p. Gittel Hofstätter, zgodnie z nami pracowali, możecie już z tego wnosić, że urosła anegdota, jakoby włościanom wyborcom kazali sobie weksle wystawiać na głosy przyrzeczone p. Hoszardowi na przedwyborach.

W dniu przeznaczonym do wyboru udali się zgromadzeni wyborcy najprzód na nabożeństwo do tutejszego kościoła parafialnego, które celebrował ks. Danek proboszcz wiśnicki i dziekan, i zakończył trafną przemową do wyborców opartą na stósownej cytacie z dziejów apostolskich. Tak tedy pod wezwaniem Ducha Śgo przystąpiono do głosowania. Na 191 wyborców, trzech tylko się nie stawiło, a to dwóch włościan i jeden obywatel z głosem wirylnym. Przy pierwszem głosowaniu żaden ze stawiających się lub postawionych kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów; p. Hoszard otrzymał 72, Jan Kostuch włościanin z Pierzchowa 61, a ks. Feliks Gąndek proboszcz z Krzyżanowic otrzymał 23 głosów; reszta się rozstrzeliła z powodu uporu wyborców obstających przy kandydatach, którzy się zrzekli kandydatury. Gdy po ogłoszeniu rezultatu pierwszego głosowania ks. Gąndek opuścił salę, zależał wynik powtórnego głosowania od tego, na czyją stronę przechylą się głosy jemu dane, gdyż walka toczyła się widocznie jedynie między p. Hoszardem a Janem Kostuchem. Więc każdy przemówił do swego, upomniał upartych, aby głosów nie dawali już na tych, co kandydatury się zrzekli, lecz żeby je przyłączyli do głosów za p. Hoszardem. Za powtórnem też głosowaniem otrzymał p. Hoszard na 185 głosujących 123 a Jan Kostuch jedynie 58 głosów. P. Hoszard został przeto obwołany posłem. Wprawiło to wszystkich w prawdziwą radość, która znalazła swój wyraz w ściskaniu się z nim wyborców, w okrzyku powszechnym „wiwat nasz poseł!“, — który się późno w noc przy odgłosie muzyki górniczej i przy pochodniach przed jego mieszkaniem powtarzał.

Jakoż wybór p. Hoszarda ma tu donioślejsze zna-

---

wiele były warte — jakiż to był filozof? Resztę wiary weń odbiera przypuszczenie Sainte-Beuva „qu'on ne s'en tiendra probablement pas aux résultats auxquels il s'est arrêté.“

W tem miejscu akademicki krytyk uznawszy, że jego pióro nie dość kłuje nieboszczyka, wzywa na pomoc Hegla i przytacza miłosiernie następujące zdanie filozofa niemieckiego o francuskim:

„Cousin wyłowił z mojego stawu parę małych rybek, ale je w swoim sosie utopił.“

Heglowska strzała przeszyła na wylot... Nieubłagany Sainte-Beuve tak dalej mówi:

„Był to, jak powiedziałem, umysł ruchliwy, podbojczy, niespokojny (zdefiniowałem go niegdyś zowiąc *zającem z orlemi oczyma*), człek w gorącej wodzie kąpany; nic z nim czynić spokojnie nie było można, nic dokonywać poważnie, w granicach umiarkowania zastósowanego do przedmiotu. Wiecznie walczący, mawiał, że lubi hałasować.“

I tak dalej. Sainte-Beuve oskarża Cousina, że kompromitował akademiją, że był nieumiarkowany, nierozważny, że umysł jego potrzebował *un garde-fou*, i tym podobne rzeczy. Zakończa tem, że trudno mu było ustać na miejscu, i nie zmieniać się, nawet w związkach politycznych. Przez czas długi trzymał z Thiersem — ale ostatniemi laty zupełnie się odstrychnął od dawnych przyjaciół.

Tu już Sainte-Beuve zbyt się zacieka. Nie właściwie jemu mówić o zmianach w związkach politycznych: zaraz przychodzi na myśl bibilijne wyrażenie o źdźble w oku drugiego i belce w swojem.

Teraz, kiedy już wiemy, co Sainte-Beuve powiedział o Cousinie umarłym, żałujemy, że nie możemy odgadnąć, coby Cousin był powiedział o panu Sainte-Beuve w tymże samym przypadku?

Karnawał bardzo wesoły tego roku na całym świecie, prócz na paryskiem przedmieściu Św. Germana. Tam niepokój jakiś rzeczywisty, czy konwencyonalny, nie dozwala tańcować. Zresztą, w całym Paryżu tańce, hulanka, swawola.

Odbył się jeden z najzabawniejszych balów, jakie tu można widzieć w czasie zapust: bal służących (Bal des Gens de Maison). Wydaje go corocznie Towarzystwo filantropijne, czyli Towarzystwo wzajemnej pomocy, opłacające ku wspólnemu dobru dość znaczny podatek do wspólnej kasy. Członkami są wszyscy służący wielkich panów; dyrekcya składa się z ludzi należących do klasy wyższej. Jestto stowarzyszenie nader użyteczne. Należący doń są zabezpieczeni nie tylko od niedostatku, ale nawet od niesprawiedliwości swoich panów. Jeżeli Komitet Towarzystwa uzna, że sługa był niewinnie karany lub pokrzywdzony w domu, gdzie podjął obowiązki, natychmiast dostarcza mu innej służby, a krzywdy jego dochodzi sądownie. Jeżeli przeciwnie, oddający się pod sąd Komitetu nie ma słuszności, przywołują go do rozsądku i wymagają pilniejszego pełnienia służby, pod karą wykluczenia z Towarzystwa służących honorowych.

Wszystkie takie sądy odbywają się jawnie, a sprawozdania z nich bywają po dziennikach.

Komitet w ciągłych stosunkach z dziennikarzami, wzywa ich także na swoją doroczną biesiadę. Z każdej redakcyi paryskiej jest przynajmniej jeden współpracownik. Wszyscy amatorowie zabaw oryginalnych ubiegają się o zaprosiny na to zebranie Fanshetek i Frontinów.

Wszedłszy do sali, pewnieby się nikt nie domyślił, że to bal lokai: czarne fraki najświeższego kroju noszone z zupełną swobodą, krawaty białe, wzięcie nieposzlakowane. Służba najwyższej warstwy społecznej Paryża tak zgrabnie umie naśladować wzięcie pańskie, że najwprawniejsze oko rzadko dostrzeże jakiegoś przeciwko dobremu smakowi wykroczenia. Zbyteczna mówić, że jeżeli mężczyzni tak są dobrze ułożeni, kobiety mające więcej zdolności do naśladownictwa i łatwiej odgadujące subtelności niewieście, dochodzą tu do doskonałości: ruch, chód, głos pani, subretka naśladuje tak wybornie, jak biegła aktorka królowę; podobieństwo obu takie, jak fałszywego i prawdziwego *Regienta*, tylko jubiler chyba powiedzieć może, który kamienny a który szklanny.

Złudzenie tem większe, że wszyscy ci służący tytułują się tytułami panów swoich. Pokojowa hrabiny zowie się *Comtesse*, garderobiana księżny *Duchesse*, i tak dalej. Rozmowa musi się do tytułu dociągać. Ztąd przyzwoitość wielka, wiele dowcipu, a zabawa stokroć szersza niż u panów. Bez porównania lepiej bawią się goście na takim balu niż na wszystkich urzędowych i arystokratycznych.

W dniu oznaczonym perturbacya bywa w pańskich domach: odmówić służącym pozwolenia na bal Towarzystwa filantropijnego nie można; więc panowie muszą sobie odmówić zabawy dnia tego, albo też sami sobie służyć — wielkie damy przy gotowalni radzą sobie jak mogą. Wieczorem, jeźli gdzie jechać wypadnie, pan sam siada na kozioł, albo sprowadza remizę. Szczęściem, urzędowy bal służących bywa tylko raz do roku.

Zabawa odbyła się w sali Wagram, jednej z największych i najwspanialszych w Paryżu. Było do dwóch tysięcy zaproszonych osób. Tańce trwające do piątej rano nie przeszkodziły dyskutowaniu bardzo poważnych kwestyj społecznych: stosunku klasy służebnej do klasy rozkazującej. Nie wystawiajcie sobie jednak, że w sali Wagram było powtórzenie lokajskiego klubu z *Nieboskiej komedyi*. Broń Boże! Uderzającą rzeczą, przeciwnie, jak tu ci wszyscy, co się domagają praw swoich, wybornie znają swoje obowiązki. Ale najmniejszego nadużycia lub wykroczenia przeciwko godności człowieka, nikt nie zniesie: Jan Jakób przeniknął do szpiku kości.

Prezesem Towarzystwa filantropijnego jest mianowany przez Cesarza, pan Henryk de la Pommeraye, szef bióra petycyi w senacie — człek zacny i niezmiernie dobroczynny. Wiceprezem, udarowanym medalem złotym przez Cesarza, jest pan Pichot, urzędnik bankierski. Drugim wiceprezesem Pascal, były sekretarz hr. Chamborda. Sekretarzem Towarzystwa p. Magny, redaktor *Życia Paryskiego*.

Arystokracyę paryskiej służby na balu przedstawiali: Doré, major domu księcia Kouchoubec; Asso, kamerdyner ambasady włoskiej piękny jak Apollo Belwederski; Lauret, woźnica Cesarza i Hopital major domu księżnej Metternich. Z subretek zupełnie przypominających Molierowskie, za najpowabniejszą uznano garderobiannę legacyi Guatemala, pierwowzór swojego rodzaju.

Bal des Gens de Maison zaczął się i skończył jak najprzyzwoiciej. Nie było innej zwady prócz przemówienia się dwóch lokai przy inwitacyi do walca jednej i tej samej Noriny. Ale i to zajście ukończono po pańsku: dwaj rywale rozchodząc się, wymienili karty wizytowe.

czenie, niżeli proste zwycięstwo intelligencyi lub żywiołu mieszczańskiego nad włościanami, bo dzięki przeszłemu systemowi rządowemu, p. Hoszard był dla miejscowej władzy rządowej a przez nią i dla okolicznej wiejskiej ludności uosobieniem opozycyi naprzeciw rządu i typem jedynie w głowach biórokratów wylęgłej tendencyi. Wybór jego jest zatem tryumfem nad uprzedzeniem bezzasadnem i dowodem zmysłu politycznego włościan tutejszych, odgadującego, że obecnie między stronnictwem narodowem a rządem nie zachodzą różnice i że to jedynie stronnictwo ma na celu dobro kraju i rządu.

— *Nowy Sącz* 2 lutego.

(F. M.) W okręgu wyborczym Nowy Sącz, Grybów, Ciężkowice z mniejszych posiadłości, wybrany został Namiestnik hr. Gołuchowski 121 głosami posłem. Jakób Laskosz włościanin z Cieniawy otrzymał 39; a były poseł Rusin Szymon Trochanowski mimo silnej z jego strony agitacyi, bo obchodził całe okolice naprzód, tylko 5 głosów. Trochanowski dał za to swój głos na Najjaśniejszego Pana, pomimo iż mu p. Naczelnik po rusku niewłaściwość tego głosowania przedstawił; lecz przy swojem postanowieniu pozostał, twierdząc, że nie uważa nikogo godnym swego głosu.

W okręgu wyborczym Stary Sącz i Krynica wybranym zosłał znaczną większością także hr. Gołuchowski, mimo silnej agitacyi przeciwnej partyi, tutaj przeważnie z Rusinów się składającej. Jest tutaj nadzieja, iż J. Excelencya przyjmie ten wybór, na ten czas zostałby w Nowym Sączu wybranym powszechnie tutaj szanowany naczelnik obwodowy p. Kosiński, któren z żalem całego obwodu z nową organizacyą opuszcza Sącz, będąc do Lwowa przeznaczonym.

— Z powodu listu Dra Bersona z Nowego Sącza o wyborach zamieszczonego w *Czasie* z d. 2 lutego p. Wincenty Dąbrowski broni swoich twierdzeń. Spór ten lokalny nie może być przedmiotem obszernej korespondencyi; musimy więc z listu p. Dąbrowskiego tyle tylko zamieścić, że tenże obstaje jedynie przy fakcie przez siebie podanym, uchylając od udziału w nim p. Bersona, którego wcale w tę sprawę nie mieszał, oddając mu słuszne uznanie pod wszelkim względem; lecz mówił właśnie o tych, co innemi się rządzą pobudkami. P. D. ubolewa, że polemika obraca się około osoby powszechnie poważanego urzędnika, który mimowolnie stał się jej celem. P. D. usiłował tylko wskazać trudność położenia, w jakiem się stawia urzędnik, którego podają na kandydata do krzesła poselskiego, i dodaje, że p. Kosiński cofnął swoją kandydaturę.

— *Dubiecko* d. 2 lutego.

(*A. B.*) W dniu przeznaczonym do wyboru z mniejszych posiadłości w powiatach Dubiecko i Brzozów stawiano kandydatów Potocznego włościanina, p. Pohoreckiego właściciela większego i X. Stępka. Wielu włościan i księży obu obrządków oświadczyło się najsolenniéj w przededniu wyborów za p. Pohoreckim, uznając jego zdolności i charakter za dostateczne rękojmie zastępywania nas tak w Sejmie jakoteż i w Reischracie. Nie będę opisywał całego przebiegu wyborów; powiem tylko, że p. Naczelnik Zaręba jędrną mową jasno wytłumaczył, jakiego posła wybierać nam potrzeba; nie wykluczał włościan a poniekąd i doradzał. Księża wyborcy, zda mi się było ich 4ch ob. gr. a 13 ob. ł. (z pierwszych, dwu głosowało na p. Pohoreckiego) porwawszy jednych włościan za sobą, drugich przerzuciwszy tem niewczesnem wezwaniem na stronę Potocznego, głosowali za X. Stępkiem, jak mówili nie z zasady— nie uważając, że temi zabiegami narażali kandydaturę ze wszech miar zdolnego męża, nie mając pewności przeprowadzenia X. Stępka. Ale nietylko mógł wybór nie wypaść po ich myśli, na co nie miano względu; ale dano jeszcze jeden dowód więcéj, jak agitacye polityczne nie z zasady prowadzone, roznamiętniają. A jakich środków używano, można z tego tu przytoczonego wnioskować przykładu. X. Dziekan ob. ł. St. z Bu. księżom ob. g. głosującym za p. P. wyrzucał unię z Lachami i szlachcicami w Dubieckiem; powtóre niektórzy księża wyborcy odznaczali się dowcipkami „może hrabiego obierzesz"; niewczas żartów i przycinków nie żałowali młodszéj braci, czasem tak dalece, że zmuszali rządowego komisarza do upomnienia. Krótko mówiąc, X. Stępek przeszedł 6ciu głosami, to jest Potoczny miał 51 a X. Stępak 57 głosów. Wyborcy w liczbie 24 głosujący za p. P. zmuszeni byli dać głosy X. Stępkowi, bo Potoczny były żandarm nie wiele dawał rękojmi. Wybór można powiedzieć że się udał, ale wątpić sobie pozwolę, czyli wynagrodzi stawianego kandydata, a drugie, czyli będzie w stanie załagodzić rozjątrzenie już po przemowie X. P. okazane.— Opuszczając miejsce wyboru włościanie wołali: nie chcemy księży, oni mają kościoły.

— *Dąbrowa* d. 2 lutego.

(*M. S.*) Po zwykłem nabożeństwie i świetnéj przemowie X. Henryka Otowskiego, odbył się wybór posła włościańskiego pod przewodnictwem Dra praw Bonawentury Rydla. Obranym został ponownie X. Morgenstern znaczną większością głosów. Tym razem otrzymał o kilkanaście głosów więcéj niż w pierwszym wyborze przed 6ciu latami. Ale opozycya acz nie liczna była uporczywszą i gwałtowniejszą niż dawniéj. Głosowała ona na włościanina Krydkę, człowieka poczciwego, który rozumiał swoją niezdolność do posłowania i ciągle się głosującym wypraszał. To złe usposobienie części włościan pochodzi z rozstrzygnięcia w kilku gminach kwestyi służebnictw. Po rozdziale błoń nastąpiły gwałtowne niepokojenia ze strony włościan, a następnie bardzo twarda egzekucya wojskowa i dochodzenie karne. Te wszystkie okoliczności, którym nie można było zapobiedz, zniechęciły ku właścicielom kilkanaście gmin. Ale wszyscy włościanie narzekali na wysokość podatków, osobliwie spadkowego. Wytykali także powolność postępowania sądowego. Z wielu ich rozmów powziąłem przekonanie, iż każda ustawa nowa, chociażby wydana w najpożyteczniejszych celach, jeżeliby znowu sięgała do ich kieszeni, mogłaby być zgubną. Zdaje mi się, że nawet z uprzedzeniami ludu powinien się rachować każdy mąż stanu, i w mniejszych rzeczach czynić pewne dla tych uprzedzeń koncesye. Śmieszną zdawała mi się opozycya włościan w Sejmie przeciw prędkiemu zaprowadzeniu datku parafialnego dziesięcio centowego. Dzisiaj już nie dziwię się im.

Niezadługo wyjedzie zapewne nasz Poseł z swéj parafii, ale nie obawiamy się uszczerbku dla tejże, albowiem zapewne przyśle klasztór Wielebnych OO. Bernardynów w Tarnowie zastępcę. Zanoszę tutaj prośbę, aby Zgromadzenie przysłało z swego dostojnego grona kogoś po polsku umiejącego: bo to przecież skromne życzenie, aby w polskiéj parafii umiał ksiądz po polsku. Ośmiela mnie do postawienia tego życzenia sympatya nasza dla tego klasztoru, któréj przecież jakieś dajemy dowody; a wrazie, gdyby temu życzeniu odmówiono, musiałaby ta sympatya bardzo się zmniejszyć. (To co korespondent stawia jako skromne życzenie, zdaje nam się być obowiązkiem bezwarunkowym. *Red.*).

— *Limanowa* d. 2 lutego.

(F. M.) Z Okręgu wyborczego mniejszej posiadłości Limanowa i Skrzydlna, został wybrany w Limanowy na nowo były poseł Michał Cichorz, włościanin, 68 głosami przeciw 51, które p. Jaworski naczelnik limanowski bardzo zacny urzędnik dostał; przy czem X. Wąsikiewicz poddziekani jako prezydujący odezwał się do wyborców bardzo wymownemi słowy, wyłuszczywszy im trudne obowiązki, i dodał słusznie, że do Lwowa trzeba umieć dwa języki, a do Wiednia na teraz prócz tego jeszcze trzeci t. j. niemiecki; nieposiadając tego ani żadnej nauki, zdradza się nie tylko swoich wyborców ale i kraj cały.

Wszystko to było groch na ścianę, bo mimo, iż z Limanowskiego powiatu między wyborcami znalazło się kilku księży i intelligencya, i wszyscy z całego powiatu znając zacnego naczelnika, który sobie swojem postępowaniem umiał zjednać powszechne zaufanie, na niego głosy dali, wszelako górale z powiatu Skrzydleńskiego przeważyli szalę na stronę swego Cichorza. Zaiste, smutne spostrzeżenie, iż z tego powiatu nie chcieli sobie księża zadać żadnej pracy i zjednać zaufania swego ludu, aby ich wyborcami zrobiono, a lud buńczuczny wołał na wyborach, „że my tu księży nie potrzebujemy, bo oni z panami trzymają, a panów także, bo mamy z nimi spórki o serwituta, pastwiska, lasy, grunta, których nasz poseł bronić musi". W skutek tego wystąpił naczelnik p. Jaworski i oświadczył z całą otwartością, że to do posła nie należy, lecz do osobnych komisyj serwitutowych, i z tego powodu poselstwa przyjąćby nie mógł i nie może. Jest także pożałowania godnem, iż kilku wyborców bezpośrednich z mniejszych posiadłości ziemskich, nie stawiło się do wyborów, ani pełnomocnictwa komu udzieliło, coby niezawodnie szczęśliwszy rezultat przyniosło było. Wszelka wina na nich cięży jak i na tych księżach powiatu Skrzydleńskiego, do których dałyby się zastósować słowa szan. posła z Chrzanowa.

— Z pod *Sędziszowa* 2 lutego.

(B) O rezultacie wczorajszych wyborów włościańskich z okręgu Kolbuszowsko-Ropczyckiego zapewne już wiecie. Niepomyślny, bo dający nam na posła człowieka nieumiejącego ani pisać ani czytać, włościanina z Siedlanki, prostaczka przyznającego się z góry do tego, że nie wie, co będzie na sejmie robił. O święta prostoto! zawołałbym, gdybym nie słyszał tych złowrogich argumentów, rzucanych z żółcią i namiętnością, o które się rozbiły wszelkie usiłowania garstki inteligencyi, kierującej wybory na osoby hr. Starzeńskiego lub X. Ruczki. „Grunta i lasy! tych nam panowie nie dali! poślemy więc chłopa i tylko chłopa, aby raz przecie było lepiej, aby nie było na nas ucisku"— oto odpowiedź na najserdeczniejsze i wyczerpujące przemówienia, od chłopców wyłącznie powiatu Kolbuszowskiego, a słysząc ją trudno zaiste oprzeć się choćby na chwilę zwątpieniu, czy dotychczasowym sposobem serdecznego wylania i narzucającej się niemal pieczołowitości możliwe jest pobudzenie iskierki światła prawdziwego w tych surowych massach, jeśli ich one same z siebie nie wydobędą.

X. Ruczka wybrany na przewodniczącego w komisyi wyborczej, zagaił czynność gorącą przemową: wyłuszczywszy najprzód formalności prawne aktu wyboru, skreślił następnie w najgłówniejszych punktach sprawy ostatniej kadencyi sejmowéj, podnosząc szczególnie te, co dotyczyły bezpośrednio interesu chłopów, przeszedł w końcu żywo do obecnego położenia kraju i monarchii, przedstawił niezmierną ważność chwili a z tém i konieczność wybrania męża światłego i prawego, kładąc tak wielki obowiązek na serce i sumienie wyborców. W imieniu komitetu wyborczego centralnego polecał X. Ruczka z dwóch przedstawionych kandydatów hr. Starzeńskiego z Góry Ropczyckiej.

Po tak pięknem przemówieniu widoczne było na włościanach wzruszenie, któremu dali wyraz w przeciągłem westchnieniu, podobnem do jęku beczki pustej, gdy w nią silnie uderzono. Mimo wrażenia bowiem poszli za głosem wysuniętych naprzód przywódzców i posypały się głosy: Kulik, Kulik i Kulik; bo takie jest nazwisko wybrańca. Nie powstrzymało ich już ani gorące przemówienie proboszcza z Rzuchowa Mozdrzeniawskiego, ani pojedynczy zdrowy głos zpośród nich wójta Matyska. Wyszedł więc z urny Kulik 54 głosami, naprzeciw 50 podzielonym między hr. Starzeńskiego, X. Ruczkę i dwóch jeszcze włościan.

— Jeden z kandydatów na posła, rozesłał następujący drukowany okólnik do wyborców:

Wielmożny Panie!

Będę miał zaszczyt podczas ogólnego zebrania przedstawić się jako kandydat na posła. Powodem tego kroku jest chęć przeprowadzenia w sejmie, by system zamknięty w załączonem dziełku „uczenia się obcej mowy samą mową" doświadczony był praktycznie w szkołach publicznych pod powagą sejmową. Aby system ten równie jak i siebie dać bliżej poznać WWPanu, proszę przyjąć w upominku od ziomka i współwyborcy dziełko pod tym tytułem: „Myśli o nauce obcych języków."

Zostaję z winnym szacunkiem

polecający się do usług krajowych

Maryan Chyliński.

Rakowa, w ziemi Sanockiej 25 stycznia 1867.

— Otrzymaliśmy następujący list:

Do Szanownej Redakcyi *Czasu*.

Z powodu uwag kroniki *Czasu* z d. 5 lutego nad stosunkiem broszury mojej: „Kilka prawd z dziejów naszych" do Przeglądu polskiego, czuję się obowiązanym wyjaśnić, że pomieniona broszura współredaktorom Przeglądu czytaną, przez nich w całości przyjętą i do zeszytu na luty przeznaczoną była. Ze względu na ważność chwili przedwyborczej wydaliśmy ją osobno, uprzedzając zeszyt z lutego. Nie przeczę jednak, że wydrukowanie na okładzce broszury słów: „Nakładem Przeglądu polskiego" nie mogło uwidocznić dostatecznie solidarności broszury z redakcyą naszego pisma.

Z uszanowaniem.

Józef Szujski.

— Odbieramy następujący list do umieszczenia:

W Nrze 20 *Czasu* r. b. przy wiadomości o postępie robót około wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi dodano wzmiankę, iż kierunek tych robót mnie został powierzony: gdy zaś rzeczywiście nie ja sam, lecz komitet z kilku członków złożony zajmuje się temi robotami, przeto nie chcąc milczeniem wyłącznej w tym udziale przyznawać sobie zasługi, upraszam Szanownej Redakcyi o zamieszczenie w *Czasie* niniejszego sprostowania.

T. Żebrawski.

— Piszą nam z Wieliczki:

(B.) Mieliśmy sposobność oglądania przedmiotów mających reprezentować kopalnie Wieliczki na wystawie tegorocznej w Paryżu. Mieszczą się one w skrzynce drewnianej pięknie rzeźbionej i obejmują zbiór kryształów soli szczególnej wielkości, tak iż krawędzie niektórych do 7 cali wied. dochodzą, następnie płytę soli białej wygładzoną jak zwierciadło do 3 cetnarów ważącą, a na niej napis: *„K. K. Saline zu Wieliczka"* utworzony z liter wyciętych z anhidrytu i w sól wpuszczonych; nadto plan całej kopalni, nadzwyczaj pracowicie wykonany przez urzędnika salin p. Schrotta. Oprócz tego wszystkie gatunki soli w tej kopalni się znajdujących w formie sześcianów. Wszystkie przedmioty godnie będą reprezentować tę olbrzymią kopalnię na wystawie powszechnej.

(z.) Dnia 29go stycznia byłem świadkiem otwarcia młyna parowego w Tyczynie, własności hr. Ludwika Wodzickiego i spółki. Przedsiębiorstwo to, wywrze znamienity wpływ nie tylko na okolice obwodu Rzeszowskiego, pod względem handlu zbożem i mąką, lecz spodziewać się należy, że znajdzie w kraju naśladowców bądź pod względem spółek handlowych i przemysłowych, bądź też do zespolenia sił ku podniesieniu dobrobytu kraju.

Piękny też przykład stawia nam przed oczy spółka młyna parowego w Tyczynie. PP. Ludwik Wodzicki, Jędrzejowicz Ludwik, Edward Dąbski, Wład. Gorajski, podjęli przedsiębiorstwo, które w ciągu ośmiu miesięcy, w oczach naszych z fundamentu rozpoczęte, z pomocą Bożą a pod kierunkiem umiejętnym znanego w kraju inżyniera p. Walerego Kołodziejskiego w zupełności wykończone zostało. Budynek czteropiątrowy młyna, stał się nawet ozdobą naszej wiejskiej okolicy. Urządzenie wewnętrzne, wykończeniem i doskonałością wyrobu nic nie zostawia do życzenia. Machina parowa wyrobu Evansa z Pragi, połączona z przyrządem wodnym, porusza obecnie cztery kamienie.

Miło było patrzeć, gdy po solennem poświęceniu młyna i machiny, za lekkiem poruszeniem korby, wpuszczono parę, niejako ducha ożywczego w tego sturamiennego olbrzyma, który jakby na dany znak jednocześnie wprawił w ruch na wszystkich piętrach gotowe do jego posług koła, kółka i kołeczka, a za ich pomocą w ciągu niespełna godziny spożył 40 korcy pszenicy, wydawszy z siebie w odwet różne gatunki otrąb, kaszy, krupek i mąki.

Zgromadzeni w liczbie przeszło czterdziestu osób goście zaspokoiwszy ciekawość zasiedli do przygotowanego w składzie mączanym śniadania, a przy serdecznem staropolskiem usposobieniu wszystkich członków spółki, wznoszone były toasty i osobiste i społeczne i polityczne, do obecnego położenia kraju zastosowane.

Koroną, że tak rzekę tej uroczystości były niekłamane objawy życzliwości, z jaką robotnicy w tem przedsiębiorstwie, w dank za podniesione ich zdrowie, dla wszystkich członków spółki i głównie dla Dyrektora młyna p. Gorajskiego, nieomal każdy pojedynczo, się wynurzali.

Miłe z tej uroczystości wynieśliśmy wrażenie, lecz jakże błogie skutki spłynęłyby na kraj nasz biedny, gdyby spółka Tyczyńska znalazła naśladowców między nami, gdybyśmy raz doszli do poznania tej wielkiej i dla nas nigdy dość niepowtarzanej prawdy, że tylko w zespoleniu siła. Odłogiem leżą w kraju źródła bogactwa, a kraj ubogi. Pojedynczy nie da rady; tylko spółki, tylko połączone razem siłami mogą nas podnieść. Więc ocućmy się z tej martwoty, rozbudźmy w sobie wzajemną wiarę, której dotychczasowy brak wszystkie niweczy zamysły, a w krótkim lat przeciągu błogosławić będzie kraj tym, co pierwsi przełamią trudności, i w życie wprowadzą spółki, od których podniesienie dobrobytu w kraju, a tem samem i podniesienie moralności i oświaty bezsprzecznie zawisło.

— Dnia 4go lutego po południu pogoda. Ciepło w cieniu doszło dnia do + 3°.6 od — 0°.4. Wiatr zachodni przeszedł na północno-wschodni cichy. Barometr opadając wskazywał dnia 5go lutego o godzinie 6téj rano 328'''82; termometr zaś — 1°.8 R.

— We środę dnia 6go lutego, Śtéj Doroty panny męczenniczki.

Korespondencya Redakcyi.

Panu F. Marsz. Prosimy.— Numera żądane przesłane dziś.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go lutego.

HOTEL POLLERA: Bolesław Darowski właściciel dóbr z Galicyi, J. Glezinger kupiec z Tyczyna, Józef Natanowski kupiec z Wiednia, Rudolf Teil właściciel dóbr z Galicyi, Jan Miczek kupiec z Morawy, Feliks Lgocki c. k. major pensyonowany z Galicyi, Hubert Greis muzykant.

HOTEL DREZDENSKI: August Mali z Sądeckiego, Józefa Ligęzina właścicielka dóbr z Sącza, Teresa Molinkiewiczowa z Galicyi, Franciszek Eliaszewicz z Tarnowa, Jan Zalewski z żoną z Wołynia, Eugenia Figlew żona majora z Rosyi, Tytus Drohojowski wł. dóbr z Ryczowa, Karol Trzeciak właściciel dóbr z Dąbrówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 grudnia 1866 wynosił stan wkładek	złr. 44,889 c. 02
Od 1 do 31 styeznia 1867 włożyło 108 stron	złr. 21,834 c. 63
Razem	złr. 66,723 c. 65
Od 1go do 31go stycznia 1867 zwrócono	złr. 4,701 c. 44
Stan wkładek d. 31 stycznia 1867 r.	złr. 62,022 c. 21

(*Z Czortkowskiego*). Statuta Towarzystwa rektyfikacyj i wywozu spirytusu otrzymały sankcye, w lutym ma być otworzona subskrypcya na akcye w sumie 300.000 złr. w. a. Cała jest na 1000 złr. w. a. pół akcyi 500 złr. w. a.

300.000 złr. w. a. jest potrzebnem do wybudowania fabryki i prowadzenia tego przedsiębiorstwa o własnych siłach. Smutnemby było, gdyby ta suma w kraju pokrytą nie była. Rektyfikacya czyniąc nasz spirytus artykułem handlu całego świata, podnosząc jedyny nasz przemysł gorzelnictwo, a przeto i rolnictwo, jest kwestyą żywotną kraju naszego, tem bardziej, że wobec traktatu zawartego między rządami Austryackim, Rosyjskim i Księstw Naddunajskich, względem regulacyi Prutu, i wobec wszelkiej pewności kolei żelaznej z Czerniowic do Galaczu, jesteśmy w takiem położeniu, że na Wschodzie, gdzie jest ogromna konsumcya spirytusu, której produkcya w Galicyi nie jest w stanie pokryć, nikt nie będzie mógł utrzymać konkurencyi ze spirytusem galicyjskim. Podług dokładnych obliczeń opartych na sprawozdaniach konsularnych i Dyrekcyj Towarzystw żeglugi na Dunaju, transport jednego garnca spirytusu z Czerniowiec do Konstantynopola będzie kosztować 28 29 cent., przy większych transportach nawet i mniej. Dziś z Czerniowiec do Wiednia kosztuje garniec jeden 30 cent. w. a.

Zwrót całej akcyzy, wyswobodzenie się z pod monopolu kupców i rafinatorów wiedeńskich, otworzenie stałego odbytu na najgłówniejszy nasz produkt, podniesienie chowu i wypasu bydła i gospodarstwa, to są korzyści, które nam Towarzystwo rektyfikacyj przyniesie.

Ważność tego pojęli Węgrzy zakładając w 1865 r. rektyfikacye na akcye i tych rozmiarów na jakie nasze Towarzystwo zamyśla, tojest na przerobienie pierwiastkowo 1,200,000 garncy spirytusu, zakład kapitału był oznaczony na 500,000 złr. w. a., jednakowo akcyonaryuszom kazano złożyć tylko 60% od akcyj i kapitałem 300,000 złr. w. a. wybudowano fabrykę i cały rok prowadzono przedsiębiorstwo o własnych siłach.

Rezultat w 1866 r. jest ten, że w pierwszym roku akcye tego Towarzystwa doszły do niesłychanej wysokości. Fabryka ma być powiększoną. W Temeszwarze buduje się druga; i nie ma wątpliwości, że w krótkim czasie stanie kilka innych w różnych okolicach kraju.

Pojmują to Siedmiogrodzianie i Izba handlowa kronsztadzka zaniosła prośbę do ministeryum finansów o ułatwienie stosunków handlowych spirytusu w Księstwach Naddunajskich i Turcyi. Komitet teraźniejszy założycieli podjął się pierwszych czynności, tojest wypracować statuta, uzyskać sankcyę zebrać data statystyczne co do stosunków handlowych tego artykułu na Wschodzie, co do kosztów transportu, budowy budynku sprawienia apparatów, i prowadzenia tego Towarzystwa.

Po zamknięciu subskrypcyi zwołane będzie ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów, na którem dzisiejszy Komitet założycieli podda się nowym wyborom, albowiem daleki od wszelkich osobistych względów podjął się pracy dla dobra i w interesie kraju, doprowadziwszy rzecz tak daleko o ile jest w jego mocy; poddając się nowym wyborom, oddaje to przedsiębiorstwo w ręce ludzi zdolniejszych i większem zaufaniem zaszczyconych.

Cała więc dalsza egzystencya tego przedsiębiorstwa i jedna z najżywotniejszych kwestyj kraju z niem związana spoczywa w uczestnictwie kraju.

Kapitał potrzebny do ukonstytuowania się w sumie 50,000 złr. w. a. jest zebrany, idzie więc jeszcze o 250.000 złr. w. a., która to suma nie jest tak wielką, aby w Galicyi i na Bukowinie nie mogłaby byó zebraną, która niejako ofiara, ale jako interes pod względem finansowym się zaleca.

(Nadesłane)

Według nadchodzących wieści, zaraza na bydło dotąd jeszcze nie ustała; i gospodarze pozostają w najważniejszéj części swego dobytku t. j. żywego inwentarza zagrożeni. Prawne przepisy zapobiegawcze, aby niedopuścić, przerwać i stłumić zarazę, prawie powszechnie są znane; jednak wobec takiego niebezpieczeństwa zadaniem jest każdego gospodarza z szczególną uwagą dbać o zdrowie swego bydła i czynne organa tegoż utrzymywać ciągle w podwójnéj działalności. Do osiągnięcia powyższego celu jako bardzo odpowiedni i zbawienny środek okazuje się od wielu lat znany c. k. koncess. korneuburski proszek bydlęcy. Dając jednéj sztuce bydła dziennie 2 do 3 łutów, czynność organów trawienia jest przez to powiększona, szkodliwe zdrowiu przepełnienie trzewiów strawionemi pokarmami usunięte i naturalna siła oporu zwierząt przeciwko przejmującym wpływom zarazy staje się natężoną.

Miejsca, w których można nabyć c. k. konsess. korneuburskiego proszku bydlęcego, są wyszczególnione w drugostronnie umieszczonem ogłoszeniu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 4 lutego. Dziś przed południem posiedzenie komisyi 67ciu; Izba niższa ma posiedzenie dziś wieczór o 5ej.

Monachium 2 lutego. *Fränkische Ztg* nagania program księcia Hohenlohe, że nie dość daleko on idzie; pomieniony dziennik pragnie bezzwłocznego przystąpienia do związku północno-niemieckiego.

Kiel 2 lutego. Regularna poczta parowcami między Kiel a Korsoër przywróconą będzie od jutra.

Paryż 3 lutego. *Monitor* ogłasza następujący raport z Mexyku z 29go grudnia: Odwrót Francuzów idzie swoim trybem. Całe wojsko expedycyjne musi 20go stycznia rozstawić się rzędami między miastem Mexykiem a morzem.

Bruksella 3 lutego. W Marchiennes pod Charleroy podnieśli rokosz robotnicy kruszców i górnicy z powodu zniżenia płacy. Wojsko wystąpiło i dawało ognia; 30 robotników było zabitych.

Florencya 2 lutego. Wybrano w Izbie siedm wydziałów. Komisya odrzuciła projekt wolności kościoła w państwie.

Florencya 3 lutego. Drugi wydział Izby niższej również odrzucił projekt ustawy o wolności kościoła. Jeszcze tylko pierwszy wydział ma dać swoje o nim zdanie. *Opinione* mniema, że minister dopiero po publicznych obradach nad projektem poweźmie postanowienie. *Nuovo Diritto* zaprzecza stanowczo pogłosce o kryzys ministeryalnej. Poseł austryacki bar. Kübek przybył tutaj. *Nazione* twierdzi, że mylną jest pogłoska o zamiarze rozwiązania Izby.

Bern 2 lutego. Wielka rada Związku postanowiła po pięciodniowych obradach, dać kolei żelaznej Jura 7 miljonów franków wsparcia ze skarbu publicznego.

Sztokolm 2 lutego. Na zgromadzeniu stanów, deputowany Hedlung postawił wniosek względem zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wyjskowej i podziału wojska na trzy stopnie. Według tego wniosku, klasy wieku od lat 22 do 25, wynosiłyby 125,000 ludzi; od 26 do 30 lat, 120,000; rezerwa od lat 31 do 50 przyniesie 300,000 ludzi, oprócz pospolitego ruszenia. Państwo miałoby zostać podzielone na 10 okręgów wojskowych.

Wiedeń 4 lutego.

α. Prośba hr. Belcredego o dymisyę została przez Cesarza przyjętą. Hr. Belcredi nie jest już więc ministrem, lubo aż do zamianowania swego następcy zarządzać będzie sprawami ministerstwa. W rzeczy atoli nie zapadła jeszcze decyzya, a konferencye ministrów pod przewodnictwem Cesarza odbywają się bez przerwy.

Wiedeń 4 lutego.

— *r.* Dymisya hr. Belcredego została przyjętą. Następcą jego bar. Beust (zapewne na posadzie prezesa Rady ministrów. *Red.*) Co do zamianowania ministra spraw wewnętrznych decyzya jeszcze nie zapadła. Zwlekają ją aż do przybycia hr. Gołuchowskiego.

Cesarz JMć wyjeżdża d. 10 b. m. do Pesztu.

Powyżej dajemy wynik wyborów posłów z miast Krakowa, N. Sącza, Biały, Jarosławia, Rzeszowa, Przemyśla, Stanisławowa, Drohobyczy, Stryja, Kołomyi, Tarnopola, Brodów, tudzież z izb handlowych. Wybory we Lwowie i Tarnowie nieskończone

W liście z Wiednia wczoraj wieczór pisanym, a z tego samego pochodzącym źródła, co i wczoraj przez nas przytoczone, nie wiele przybyło nowego do rzeczy wiadomych o przesileniu ministeryalnem. Możemy tylko zapewnić, że prócz starej *Presse*, inne dzienniki wiedeńskie nie miały żadnego poczucia kryzys, jaka się przed ich oczami odbywała. Dopiero wczorajsze wieczorne dzienniki dziś w południe tu nadeszłe, mówią o kryzys ministeryalnej. Nasze źródło powiada w liście dziś odebranym, że N. Pan zażądał od hr. Belcredego, by mu doniósł o przyjeździe hr. Gołuchowskiego, z czego się pokazuje, jak dalece zależy na poznaniu opinii namiestników Czech i Galicyi nad tym nowym obrotem rzeczy. Hr. Rothkirch wyjechał już z Wiednia 4go, podobno wyraziwszy mniemanie, iż Czesi nie przybędą do „szczuplejszej" Rady państwa, jak niemniej dał poznać, że nie mógłby z ustąpieniem hr. Belcredego pozostać na swoim urzędzie. Bar. Beust uczuje się może po wyjściu hr. Belcredego zniewolonym do niepoounięcia się tak daleko wobec Węgier, jak to chciał uczynić, bo wpływy, które go wspierają, nie pójdą za nim do ostatecznych granic dualizmu. Mniemają w Wiedniu, że Polacy skłonią się do wejścia do ściślejszej Rady państwa z pewnemi koncesyami dla siebie wyłącznie uzyskanemi. Lecz jest to pogłoska puszczona dla wciągnięcia ich. Hr. Belcredi nateraz pewnie trzymać się będzie na boku, czekając, co się stanie z nową próbą.

Przyjęcie dymisyi hr. Belcredego przez Cesarza Jmci rozstrzygnęło już kwestyę zasad, pozostała jeszcze kwestya osób. Na posadę ministra stanu wymieniają różne nazwiska, z których najczęściej obijają się o uszy nazwiska Karlosa Auersperga, Giskry i Kellersperga. Dwaj pierwsi są niemożebni w tej chwili, jako zbyt wybitni reprezentanci systemu szmerlingowskiej centralizacyi, ks. Auersperg nadto dla tego, iż jako „pierwszy szlachcic monarchii" nie zajmie podrzędniejszego w Radzie ministrów stanowiska, a prezydencya już stanowczo dla p. Beusta ma być przeznaczoną. Podług innej wersyi, którą znajdujemy w *Wandererze*, ministrem zamianowany zostanie bar. Beust, który tym sposobem połączy w swych rękach funkcye sprawowane w innych krajach przez ministra spraw zagranicznych, ministra stanu, prezesa Rady ministrów, ministra wyznań i oświecenia, wreszcie przez ministra policyi! Ministrem spraw wewnętrznych ma być bar. Kellersperg powołany przez Cesarza Jmci do Wiednia.

Przybyły do Wiednia namiestnik Czech hr. Rotkirch oświadczył (?) gotowość pozostania na swej posadzie i pod nowym rzeczy porządkiem, wątpliwem jest atoli, czy rząd przyjmie jego usługi.

Równocześnie ze zmianą ministerstwa zachodzi zmiana w adjutanturze JCMości. Ważną posadę pierwszego jenerał-adjutanta N. Pana obejmie po hr. Crenneville ex-minister spraw zagranicznych i ex-gubernator Galicyi za czasów stanu oblężenia, hr. Mensdorff. Zakres działalności jeneralnej adjutantury ulegnie ograniczeniu. Tak przynajmniej donosi *Presse*.

Mémorial Diplomatique, zasilany jak wiadomo informacyami przez ks. Metternicha, zawiadamia, że koronacya Cesarza JMci na króla Węgier odbędzie się w maju.

Prawdopodobnie w tym tygodniu ukończą się narady ministrów państw północno-niemieckich w Berlinie nad projektem konstytucyi związkowej. Równocześnie odbywają się od niedzieli w Sztutgarcie narady ministrów czterech państw południowo-niemieckich nad organizacyą wojsk w duchu systemu pruskiego i z uwzględnieniem, jak mniemać można z znanej mowy ks. Hohenlohe, wspólności z Prusami, to jest poddania się pod dowództwo Prus. Dziś miały się narady sztutgarckie skończyć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 5 lutego. Wyjąwszy Stendla, wszyscy kandydaci komitetu wyborczego zostali wybrani deputowanymi.

Peszt 4 lutego wieczór. Komisya 67-miu odbywa dziś posiedzenie. Obrady nad pojedynczemi punktami ukończone. Następnie elaborat mniejszej komisyi w całości uchwalony. We środę posiedzenie dla sprawdzania wyborów. Poprawki Lonyaya względem związku handlowego i celnego, podatków stałych, prawa rozrządzalności liniami dróg żelaznych, względem monet, stopy pieniężnej, ilości długu publicznego, uchwalone zostały wraz z poprawką Deaka warującą prawa kraju orzekania w tych sprawach. Tisza zapowiada wniesienie zdania przeciw elaboratowi, zastrzegając prawo mniejszości. Bömches oświadcza w imieniu Sasów Siedmiogrodzkich radość z powodu przyjścia do skutku operatu, utrwalenia związków między Węgrami, Siedmiogrodem i Wiedniem.

Berlin 4 lutego wieczór. Izba wyższa uchwaliła pożyczkę 24 milionów tal. na koleje żelazne, orzekając, że rząd potrzebuje zezwolenia Sejmu jedynie w przypadkach sprzedaży kolei żelaznych.

Florencya 4 lutego. Pierwszy wydział Izby odrzucił również jak inne wydziały wniosek ministra skarbu Scialoi. *Opinione* zaprzecza, aby ministeryum zamierzało cofnąć swój projekt ustawy względem kościoła.

Kursa. **Wiedeń** 5 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61—. — Pożyczka narodowa 71—. — Losy z roku 1860 87·20. — Akcye banku 738.— Akcye kred. 174·20. — Londyn 127.50. — Srebro 126·25.— Dukat 6·05.

Paryż 4 lutego wieczór. Renta w końcu 82·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
ROMANA DOBRZAŃSKIEGO,
odprawi się
W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW
dnia 8 Lutego o godzinie 10 rano,
o czem się krewnych zmarłego i pobożną publiczność zawiadamia.
(232)

NEKROLOG.

„Trzy rzeczy podobają się przed „Bogiem i przed ludźmi: Zgoda braci, miłość bliźnich, mąż i żona dobrze z sobą się zgadzający.“

Te słowa Eklezyastyka nasuwały się na myśl, stojąc przy zwłokach śp. Ewy z Dębowskich Wielowiejskiej, zmarłej w Bogu dnia 19go Stycznia r. b. Głęboka boleść dzieci, tłómacząca się rzewną i wspólną modlitwą nad ciałem ukochanej matki, nie byłaż to „zgoda braci!“ Szczery żal zgromadzonych krewnych, przyjaciół, sąsiadów, to „miłość bliźnich, wzniecona cnotami i niezrównanemi przymiotami śp. zmarłej! Postać boleścią przejęta czcigodnego jej męża, czy nie mówiła głośno i wymownie o tej zgodzie, Bogu i ludziom się podobającej! Patrząc na ten obraz tak bolesny, ale zarazem tak piękny i rozrzewniający, zrozumiałem, że żona jest sercem rodziny, tak jak mąż jest jej głową. Uderzona w to serce zacna rodzina Wielowiejskich, utulić się nie może w ciężkim swym żalu. Zaprawdę — zawcześnie dla młodego pokolenia zgasła ta gwiazda świecąca całym blaskiem cnót starodawnych, połączonych z dziwną uprzejmością, łagodnością i porywającym urokiem w obejściu. Po tak ciężkiej stracie nie ma słów pociechy dla pozostałych drogich jej sercu osób. Dla ukojenia słusznego żalu, niech wspomnę na jej ostatnie rozmowy, pełne wzniosłego uczucia poddania się woli Najwyższego! Idąc dalej drogą przez nią wytkniętą, dojdą do miejsca szczęśliwego, gdzie już nie ma łez i rozłączenia! (225) ....

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
wyszła
CHEMIA ORGANICZNA
Dra Czyrniańskiego
i jest w tejże do nabycia egzemplarz po 3 złr. — jako też przed rokiem wydana **Chemia nieorganiczna** tegoż autora, egzemplarz po 5 złr: w. a.
(222-2-3)T

Sygnet złoty z krwawnikiem, zgubiono w dniu 3 b. m. w przechodzie z gmachu Św. Piotra w ulicę Poselską. — Szlachetny znalazca raczy takowy oddać przy ulicy Poselskiej pod L. 136, pierwsze piętro, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. (234-2-3)

(Nadesłane).

Pan ***Ujhely,*** ulica Grodzka, naprzeciw kupca p. Schwarza, powodując się życzeniami swoich Sz. Pacyentów, przemieszkiwać będzie naprzemian po 1 miesiącu w Krakowie, to we Lwowie. Podczas jego nieobecności we Lwowie albo w Krakowie, zastąpi wspomnionego syn, który jest oraz asystentem.
(244-1-4)T

Sprzedaż
Baranów Southdown'ów,
od 20 do 45 złr. w. a.
Nasienia **buraków pastewnych** i cukrowych po 16 złr. korzec
Rajgrasu włoskiego po 10 złr. korzec (231-1-3)
w **Orlu,** poczta **Szczucin.**

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 Marca nastąpi, po złr. 2 cent. 50 wraz ze stęplem;
LOSY na Loteryę rządową pieniężną, których ciągnienie dnia 20 Marca r. b. nastąpi, po złrt 3; — oraz
LOSY na Loteryę fantową na ubogich Wiednia, których ciągnienie dnia 5 Marca r. b. nastąpi, po 50 centów,
sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,***
Rynek główny pod L. 14.
(192-4-10)T

C. k. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 1 Lutego rb. aż do dalszego rozporządzenia ustanawia się na naszej kolei, przy zatrzymaniu warunków ogłoszonych Obwieszczeniem z dnia 9go Kwietnia r. z., zamiast teraźniejszego dodatku taryfowego do naszych

taryf cywilnych i wojskowych, 30% dodatek Ażya.

Wiedeń dnia 23 Stycznia 1867. (193--3)
Rada Zawiadowcza.

O skuteczności wyrobów Hoffa

(Piwo zdrowia z wyciągu słodowego i słodowa Czekolada zdrowia)
w lazaretach i na stan zdrowia prywatnych osób.

Ostatni numer „Gazety Poniedziałkowej“ (Montagszeitung) podaje w swej redakcyjnej części do wiadomości swych czytelników następujące szczegóły: „W dniu wejścia do Berlina zwycięzkiego wojska wstąpiło 20 żołnierzy uwieńczonych laurami do domu naszego patryotycznego współobywatela, królewskiego radcy komisowego i nadwornego dostarczyciela, pana Jana Hoffa, który tak przy wmarszu armii, jako też i podczas wojny — jak wiadomo — wiele dobrego robił, pomiędzy innemi wiele tysięcy flaszek swego uzdrawiającego, pożywnego, słynnie znanego środka, to jest Piwa zdrowia z wyciągu słodowego do lazaretu bezpłatnie posłał, odpowiadając życzeniu panów lekarzy wojskowych. — Waleczni obrońcy ojczyzny, używając tego doskonałego napoju w swych ciężkich chorobach, doznawali orzeźwienia, posilenia i ozdrowienia, a z okoliczności wymarszu tem więcej poczuwali się swemu dobroczyńcy podziękowanie złożyć. Pan Hoff wzruszony do żywego temi szczeremi podziękowaniami przyjął je serdecznie, polecił ugościć ich jak najwykwintniej i pożegnał ich, obdarzając podarunkami. — Podczas wieczerzy nadszedł list z lazaretu w Bunzlau od szlachetnej opiekunki pani radczyni krajowej v. Reichenbach, z domu v. Rotkirch, który brzmiał: Bunzlau dnia 19 Września 1866. W P. Nie mogę zaniechać Panu moich najserdeczniejszych dzięk wyrazić za łaskawe przysłanie mi Piwa słodowego. — *Żebyś Pan mógł był widzieć radość biednych rannych, gdy się z flaszką do nich zbliżano, jużbyś Pan był dostatecznie wynagrodzonym za swe dobrodziejstwo. Niech Bóg Panu to sowicie wynagrodzi i użyczy długiego życia.* Nietylko rannym, ale i mnie wielką Pan wyświadczyłeś przysługę, gdyż mam to już uspokajające przeświadczenie, że moi pacyenci *prędko do sił przyjdą.* Jeden z nich ciężko ranny 2½ dnia leżał na polu bitwy, zanim go znaleziono; od 3go Lipca mam go w opiece i w tym czasie nieraz o jego życie się modliłam, teraz dopiero mam nadzieję jego wyzdrowienia. v. *Reichenbach,* z domu v, *Rothkirch.*“

Obok Piwa zdrowia z wyciągu słodowego, wielką ma wagę słodowa Czekolada zdrowia.— Pan radzca Dr Jan Müller, który ją badał, tak jak wielu innych lekarzy, mówi: zawarte w niej składniki są jak najszczęśliwiej dobrane, — gdyż ta Czekolada w zadziwiający sposób popiera wzmacnianie, a wielu lekarzy zaręcza, że ten sam rezultat dostrzegli. Sławny jenerał Türr osobiście ją zamówił, gdyż nietylko, że szczególnej zbawiennie działa, ale ma wyszukany smak i w tem przewyższa wszystkie włoskie i francuskie czekolady. Z tego samego powodu kazał sobie pan prezydent Bähr w Lanningken przy Dombrowken pewną ilość tej Czekolady przysłać. — Pan F. Höhme, nauczyciel muzyki pisze z Poczdamu.“ Kiedym kawę pijał, miewałem wielkie wzburzenie, pański wyciąg słodowy i pańska Czekolada, dwa niezrównane napoje, bardzo mi dobrze służą. Dla tych, którzy kawy pić nie mogą, Czekolada jest wielkiem dobrodziejstwem. (90-1-)

Tych w całym świecie słynnych wyrobów słodowych Jana Hoffa, patentowanych przez cesarzów i królów, jako to: Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodowej Czekolady zdrowia, słodowego Proszku czekoladowego, Słodu piersiowego, Cukru i Cukierków piersiowych ze słodu, utrzymują na składach: W Krakowie *J. Jahn* — Tarnowie *W. T. Wielogórski* — w Rzeszowie *E. Neugebauer*— we Lwowie *Piotr Mikolasz, A. Berliner, E. Merl, Zygmunt Rucker. C, Szubut* w Czerniowcach *Ig. Schmierch, S. Merdinger* — w Stanisławowie *Kalman Jonas* — w Kołomyi *Sam. Bil. Henich* — w Brzeżanach *B Fadenhecht.*

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty.

Jedyne w swym rodzaju i od 32 lat, to jest od istnienia podpisanej firmy w doskonałości niewyrównane
Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty,
bez kwasu siarczanego
***Franciszka Fernolendta* w Wiedniu,**
posiada pomiędzy innemi i tę wyborną własność, że nawet po 2 i 3 latach jest miękkie i świeże, tak jak było po zrobieniu. Na skórę w ten sposób korzystnie działa, że takowa zawsze jest miękką; z największą łatwością najpiękniejszy połysk skórze nadaje, jakiego żadne inne Czernidło nie jest w stanie osiągnąć. — Za te przymioty odznaczył fabrykanta świetny Komitet wiedeńskiej wystawy gospodarczej w roku 1866 wielkim medalem zasługi. Czernidło to jest poleconem Szanownej Publiczności i panom kupcom jako artykuł, który, pomimo wszystkich podobizn, najlepsze w swoim rodzaju, a dla taniości najrozleglejsze może mieć wzięcie. Jest do nabycia za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, tak funtami jako i cetnarami, po 22 złr. za cetnar, w pudełkach, których 16, 8, 4, 2 i 1 na funt idzie. Odsprzedającym, którzy przynajmniej 1 cetnar biorą, odstępuje się odpowiednia zniżka. (1580-9-24)
FABRYKA: **w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse N. 74.**

Włodzimierz Chrzanowski,

Doktor medycyny, zawiadamia interesowanych, że stałe zamieszkanie obrał w mieście Wadowicach. (233-1-3)

Subjekt handlowy, zarazem Buchalter, poszukuje umieszczenia w handlu lub też w jakimkolwiek innym odpowiednim zawodzie. Listy uwiadomienia uprasza przesyłać pod adresem X. S. poczta Gdów.
(236)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), eumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i p. *W. Redyka,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (13-4-18)

Przeciw
Chorobom bydła
i zarazie bydła
znajduje jak najkorzystniejsze użycie
Korneuburski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztalarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:
w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera,** p. ***A. Aleksandrowicz*** i p. ***J. Jahn.***
w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller— w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski— w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt.— w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa i p. K. Verderber — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. W. T. Wielogórski— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdow — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Ostrzeżenie! Ogólna wziętość Korneuburskiego Proszku dla bydła spowodowała niektórych przemysłowców do zrobienia jego podobizny; a ponieważ te falsyfikaty składają się z bezwartościowej mieszaniny różnych ziół, są przeto bez wszelkiej działalności. Uprasza się więc panów Gospodarzy, aby przy kupnie Proszków szczególnie na to uważali, że tylko te pakiety są prawdziwe, które noszą na sobie odciski Londyńskich, Paryskich, Monachijskich i Wiedeńskich medali — z firmą apteki obwodowej w Korneuburgu i pieczątką tejże, na co tem więcej zwraca się uwagę, że fałszerze usiłują przez podobne ubranie paczki wywołać złudzenie. (97-2-9)T

UWIADOMIENIE.

Dnia 14go Lutego 1867 rozpocznie się
LICYTACYA
z stadniny
Wgo ***Antoniego Mysłowskiego* w Koropcu**
około 100 sztuk koni pełnej krwi i pół-krwi angielskiej rasy,
a to:
12 Ogierów, połowa od 3ch do 4ch lat, miary 15½ do 16½,
24 Wałachów, 4 do 5 lat, miary 15 do 16,
30 Matek, między temi 10 oryentalnej krwi, po większej części źrebne, lub z łoszętami,
24 sztuk młodzieży, od 1go do 3ch lat.

Wszystkie konie pochodzą z sławnego stada Lorda Bentink po ogierach „Fouchstonie,“ „Emilius,“ „Bay Middleton,“ „Lanercost,“ i „Colwik,“ a w ostatnim czasie po „Comforterze,“ „The River,“ „Daniel O'Rourke,“ „Emperorze,“ „Herkulesie itp.. — Mogą do 14go Lutego być oglądane i z wolnej ręki nabywane, czem nastręcza się najlepsza sposobność Lubownikom i Właścicielom stad nabycia wyż wymienionych koni po najumiarkowańszych cenach.

Koropiec oddalony jest od stacyi kolei żelaznej w Stanisławowie mil 4, dnia zaś 13 i 14 Lutego oczekiwać będą na dworcu kolei żelaznej powózki dworskie na przybywających panów Licytantów, celem przewiezienia ich do Koropca.

Z Dyrekcyi Stadniny Wgo Antoniego Mysłowskiego w Koropcu.

Stacya kolei żelaznej Stanisławów. — Poczta Niźniów. (205--3)

LAMPY LIGROINE

palące się bez szkieł cylindrowych.
Najnowsze i najtańsze oświetlenie,
bez woni, kopciu i bez żadnego niebezpieczeństwa,
w kształtach kieszonkowych ogniczek, świeczników, lamp ściennych, lamp wiszących, lamp gospodarskich, latarń powozowych itp.
po cenie **od 60 centów do 1 złr. 50 c.**
Za pomocą tej nowej materyi do świecenia, oświetlenie mające moc **najlepszej świecy,** (1500-10-15)
za **6 godzin** kosztować będzie tylko **2 centy.**
Cenniki rozsyłają się opłacone. — Lamp i płynu Ligroine w każdej ilości nabyć można w blaszanych flaszkach



Lampa gospodarcza.



Ogniczka kieszonk.

***Zygmunta Reisnera* w Wiedniu,**
Główny Skład: Margarethenstrasse N. 66. — Filialny Skład: Spiegelgasse N. 6.

Przechowanie lodu

bez piwnic, bez budowli, bez kosztów.

Na wezwanie przyjaciół podałem w interesie ogółu do druku mój sposób *„Przechowywania w lecie lodu w stanie jak najlepszym, bez piwnic, bez budowli i bez kosztów, (z wyjątkiem przywozu lodu), chociażby się co dzień po kilka razy lodu ubierało.“*

Opisu tego drukowanego, można u mnie nabyć, przysławszy 3 ruble, przeznaczone na pokrycie kosztów druku, ogłoszenia, portoryi itp.

Sposobu tego przechowywania lodu używałem już od lat 20tu praktycznie w rozmaitych miejscach i okolicach jak najskuteczniej, i na żądanie mogę się w tej mierze odwołać na poważne osoby.

Pakość w W. Księstwie Poznańskiem.
Utke,
Technik i budowniczy.

Zaświadczam, iż sposób przechowywania lodu pana Utke, technika w Pakości, oparty jest na zasadach racyonalnych, a nader jest prosty.
Goruski 7go Stycznia 1867.
(185) ***X. Raszkiewicz,*** Gwardyan.

MAGAZYN MÓD

przy ulicy Grodzkiej w domu pod L. 61, otrzymawszy **trzeci transport** najświeższych
Sukni i Ubiorków balowych
oraz (223--2)
Kwiatów i Girland,
ma honor zawiadomić o tem łaskawe Panie.
Jadwiga Mierzwińska.

Wyciski

na
papierze listowym i kopertach.

100 listów z wyciskiem kolorowym złr. 1·20, 1·40, 1·50.
100 kopert z wyciskiem kolorowym złr. 1·30, 1·40, 1·50.
Do każdych 100 listów i 100 kopert wykwintne puzderko bezpłatnie.
100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c 20.
1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.

Porządek Kotylionu
w wielkim wyborze:
100 sztuk po złr. 1·40, 2·20, 2·50, 3·50, 3·10 do 20 złr.
100 sztuk dobrze wybranych okazów 8 złr.
Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.
Sterbenz & Kaufmann,
Handel papieru w Wiedniu,
(171-3-6)5 Bognergasse N. 2.

Polecamy teraz szczególniej nasze
Pastilles digestives de Bilin,
(Pastylki Bilińskie trawiące),
przyjęte jako środek lekarski w austryackiej Farmacyi.

Znane jako wyborny środek w zgadze, kurczu żołądka, rozdęciu, uciążliwem trawieniu, w skutek przeładowania żołądka potrawami lub spirytualnemi napojami, w kwaśnem odbijaniu, w chronicznych katarach żołądkowych, w szkrofułach i w krzywicy u dzieci, w atonii żołądka i i trzewiów. (198-1-6)T

„H. R. F. L. Industrie et Commerz-Direction
zu Bilin in Böhmen.“

Skład NASION

tak krajowych jako też zagranicznych poleca
Dom Komisowy Krakowski
Emila Artla,
dawniej *W. Wielogłowskiego i Spółki*
przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie, i uprasza szanownych Panów o wczesne zamówienia. (195-2-4)
Nadsyłane Nasiona w komis do sprzedaży spienięża jak najlepiéj.

Obwieszczenie.

N. 71

Magistrat miasta Oświęcima podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że od dnia 29 Września 1866 r. począwszy, odbywają się w mieście Oświęcimie
co tydzień liczne jarmarki na woły.
Oświęcim dnia 26 Stycznia 1867.
(183--3) *Błonarowicz,* burmistrz.

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie pruchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.**

Skład w Paryżu przy ulicy Rivoli N. 33; — w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* - w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego.* (12-5-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	389	379
Ruble ros. za 100 rsr.	174	170
Talary prs. za 100 tal.	193	189
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	127½	126½
Dukat ważny	6 10	5 90
Napoleon d'or	10 35	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 35
Listy galic. nowe z k.	76 25	75 25
— — stare „	80 —	79 —
Oblig. indem. „	72 50	71 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 4 lut.(t)	złr. cent.
5% Metaliki	60 50
5% Pożyczka narod.	70 50
Akcye banku wied.	737
— — kred.	171 30
Losy 5% z r. 1860	86 —
Srebro	127 —
Londyn 10 funt. szter	128 30
Dukat pojedynczy	6 6

Wiedeń 1 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 75	55 60
— Pożyczka narod.	70 60	70 40
— Metaliki na m. k.	60 25	60 10
— Obl. ind. niż. Aus	86 50	86 --
— — czeskie	— —	90 50
— — węgiers.	73 25	72 75
— — chor. i b.	74 —	73 50
— — galicyjs.	71 25	70 75
— — bukow.	70 —	69 50
— — siedmgr.	68 50	68 —
Pożyczka głod. gal.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 60	93 50
4% Galicyjskie	— —	75 50
5½% Węgiersk. los.	88 50	88 —
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 25
— — — 1854	78 25	77 75
— — — 1860	85 90	85 70
— — — 1864	82 40	82 30
— Como-Rente	18 50	18 —
— Kredytowe	131 50	131 —
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	100	98 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 50	26 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		29 50	29 —
— hr. St. Genois		26 —	25 50
— miasta Budy		27 56	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein		22 50	21 50
— hr. Keglevich		14 25	14 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		736	734 —
Zakładu kredytowego		167 70	167 50
Żeglugi par. na Dunaju		484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.		1630	1625
— rządowéj fr.-a.		206 10	205 90
— zachodniéj c. El.		139 50	139 —
— Pardubickiéj		123 50	123 —
— południowéj		204 —	203 —
— Galicyjskiéj		219 --	218 50
Czerniow. z wpł. 80%		185 50	185 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	109 —	109 --
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	109 25	109 —
Hamb. 100 mark.	3¾	96 25	96 —
Londyn 10 fun.	4½	130 25	129 80
Paryż 100 frank.	3	51 70	51 70

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 15	6 13
— — obrączk.	6 15	6 13
Złoto *al marco*	6 12	6 10
Napoleondory	10 40	10 37
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 —	10 90
Luidory (niemieckie)	10 70	10 60
Suwereny angielskie	13 05	12 95
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	129 25	128 75
— kupony	129 25	129 —
Talary związkowe	1 93½	1 92½
Pruskie bilety kas.	1 93¾	1 92¾
Lwów 31 styczn		
Dukat	6 20	6 15
Półimperyał rosyjski	10 73	10 59
Rubel srebr. rosyjsk.	2 3	1 97
Talar pruski	1 95	1 93
Listy gal. b. kup. w. a.	76 05	75 33
— — m. k.	79 87	79 10
Obligi indem. b. kup.	70 55	69 88
Akc. kol. gal. b. kup.	219 50	217 50
„ „ lwow.-czer.	185 83	184 3

	żądają	płacą
Warsz. 1 lutego.		
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	73 33	— —
Listy zast III okr. „	74 50	74 17
kupon „	— —	— 43⅓
Listy likwidacyjne	58 33	57 33
kupon „	— —	— $67\frac{7}{9}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— --
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 67	55 17
5% Pożyczka loteryjna	107 67	107 33
Wrocł. 2 lutego.		
Banknoty austryac.	78½	78½
Polskie bilety bank.	82⅔	82⅙
„ Listy zastaw.	61½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 4 lutego		
Renta 3%	69 5	
Londyn 4 lutego.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór:—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*